



# ORZEŁ BIAŁY

## Polska walcząca o wolność

ROK XIV SOBOTA, 31 LIPCA 1954 R. NR. 31 (630)

### Strzelanina po rozejmie

**D**RUGA część konferencji genewskiej, poświęcona Indochinom została zakończona. Osiem spośród dziesięciu państw, uczestniczących w rokowaniach, wydało wspólne oświadczenie o warunkach zawieszenia broni w Indochinach, składające się z 13 punktów. Działające państwo — Stany Zjednoczone — nie podpisało wspólnego oświadczenia, wydało natomiast oświadczenie własne, że przyjmuje do wiadomości zawarte porozumienie i będzie czuwać nad jego wykonaniem, w razie zaś wznowienia agresji będzie jej przeciwdziałał czynnie. Postępując w ten sposób Stany Zjednoczone uchylili się od współpracy z państwami komunistycznymi. W stosunku do państw niekomunistycznych, które genewską deklarację podpisały, wystąpiły nie tyle w roli sojusznika, lecz raczej w roli protektora.

Podpisanie zawieszenia broni wywołało uczucie ulgi we Francji i Wielkiej Brytanii; w niektórych kołach wręcz radość. Antykomunistyczny rząd Wietnamu uznał natomiast podział swego kraju za klęskę narodową i na publicznych zgromadzeniach w Sajgonie wywieszone flagi opuszczone do połowy masztu na znak żałoby. Znamy te różnice zdań i uczuć między tymi, którzy zawierają porozumienia i tymi, którzy płacą koszty. Czas żałoby narodowej w Czechosłowacji po Monachium i w Polsce po Jalcie był także okresem radości i zadolenia we Francji i Wielkiej Brytanii. Tym razem jednak francuscy i brytyjscy mężowie stanu stałi się unikać publicznej owacji. Mendès-France pojechał do domu okrężną drogą i nie pokazał się oczekującym tłumom. Eden usiłował założyć tłumik na entuzjazm niektórych członków parlamentu. Lekcja Monachium jest jeszcze w pamięci. Z głosów prasy widać, że nie ma dziś na Zachodzie powszechnej wiary, by podpisanie zawieszenia broni w Indochinach znaczyło „pokój w naszych czasach”. Przeważnie jest ono traktowane — zgodnie z prawdą — jako rejestracja przegranej w zapasach wojennych z komunizmem na terenie Azji.

Istota genewskiego porozumienia dokładnie odpowiada swej nazwie. Jest to zawieszenie broni na ograniczonym terenie, nie zaś zakończenie walki, toczącej się na całym świecie. W szczególności nie jest to wcale zakończenie walk w Azji.

★

**P**OTWIERDZENIEM tego faktu jest zestrzelenie brytyjskiego samolotu pasażerskiego przez chińskich komunistów w pobliżu Hainan. W odróżnieniu od sowieckiej a także titowskiej, przed zerwaniem z Rosją, praktyki rząd pekiński stwierdził, że popełnił błąd, przeprosił władzę brytyjską i wyraził gotowość zapłacenia odszkodowania. To niezwykłe dla komunistów postępowanie tłumaczy się łatwo ich obecną polityką kuszenia Wielkiej Brytanii i wyzyskiwania różnic między nią i Stanami Zjednoczonymi. Można nawet wierzyć, że chińscy piloci z Hainan rzeczywiście pomylili się w ustaleniu państwowej przynależności samolotu, bo przecież nie powinni byli strzelać do brytyjskiego samolotu właśnie teraz, gdy Pekin czeka na wizytę Attlee i Bevana. Mniej prawdopodobne jest tłumaczenie, że wzięli oni brytyjski samolot pasażerski za bombowiec Czian-Kai-szeka. Nota chińska mówi, że wywiązała się walka, ale przecież samolot pasażerski nie mógł walczyć. Nasuwa się przypuszczenie, że samolot brytyjski został uznany za amerykański, jako że był on amerykańskiej produkcji, i że chiński komunistyczny świadek na amerykański samolot polował.

Stany Zjednoczone zareagowały błyskawicznie na barbarzyństwo komunistów. Nie zabrakło im odwagi, by stwierdzić czynem kto jest władcą wód na Pacyfiku i obrońcą bezpieczeństwa szlaków morskich i powietrznych. Toteż wysłały one natychmiast na

miejsce wypadku dwa duże lotniskowce, eskortowane przez 8 kontrtorpedowców, z zadaniem poszukiwania reszty rozbitków — wśród których są obywatele amerykańscy — chociaż uratowania ich nie było już nadziei. Chińskie samoloty z wyspy Hainan usiłowały przeszkodzić tej operacji i dwa z nich zostały zestrzelone przez Amerykanów. Tak więc w kilka dni po podpisaniu w Genewie zawieszenia broni na półwyspie indochińskim nastąpiło zbrojne starcie chińskich komunistów z Ameryką na wodach indochińskich. Stany Zjednoczone działają w tym wypadku wyłącznie z własnej inicjatywy. Nie wiadomo jeszcze do czego ten incydent doprowadzi, ale wiadac, że Stany Zjednoczone są gotowe do energicznej akcji w Azji bez oglądania się na swych europejskich sojuszników.

(Dokończenie na str. 8)

ZDZISŁAW STAHL

## Prezydent i Obywatele Rzeczypospolitej

**K**ONFLIKT państwowy, otwarty po dniu 9 czerwca 1954, kiedy Prezydent August Zaleski, wbrew swojej oficjalnej i wiążącej zapowiedzi nie przekazał urzędu Następcy, jest dotkliwy i bolesny dla wszystkich Polaków. I tym boleśniej o nas dotyka, im wyżej stawiamy ciągłość naszych władz konstytucyjnych i legalny charakter naszego kierownictwa politycznego na wygnaniu, im większą przypisujemy rolę tym wartościom w walce o przywrócenie Polsce niepodległości, co jest naszym zasadniczym celem.

I nam to właśnie, przekonany legalistom, najbardziej dolega ów gordyjski węzeł w który zaplątano polski ustrój konstytucyjny na wygnaniu, paraliżując jego postępujący tak pomysłnie w ostatnich latach rozwój i widoki oparcia o rozszerzoną podstawę polityczną. Nam najbardziej leży na sercu, by legalizm wyszedł z konfliktu bez szwanku, a jego zrab prawny pozostał nienaruszony. W poszukiwaniu zaś właściwej drogi wyjścia, musimy głębiej zastanowić się nad zasadami naszej Konstytucji, a w szczególności nad prawnym charakterem urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej oraz nad prawami i obowiązkami obywateli.

Rozważanie to i przypomnienie odpowiednich artykułów konstytucyjnych zdaje się być tym bardziej pożyteczne, że z pewnej strony próbuje się szerzyć na ten temat poglądy błędne i przestarzałe, a bynajmniej nie zgodne z duchem i literą naszej Konstytucji. Próbuje się np. tłumaczyć, że według naszego prawa obywatel ma po prostu słuchać, jak poddany swego panującego i że na tym ślepych posłuszeństwie polega jego rola oraz obowiązek lojalności państwowej, jak to bywało za carów i cesarzy dla ich potulnych ludów.

W rzeczywistości Konstytucja Kwietniowa nie ma z tym duchem poddaństwa nic wspólnego. Stawia ona na czele Państwa Prezydenta Rzeczypospolitej, uposaża go w „jednołitą i niepodzielną władzę państwową”, lecz nie uczyniła zeń bynajmniej panującego „z bożej łaski”, jakiegoś autokratycznego władcy, który mógł by o sobie powiedzieć „p a n s t w o t o j a”, który miał by prawo wymagać od swoich poddanych bezmyślnego podporządkowania.

Władza naszego Prezydenta jest według Konstytucji Kwietniowej silna i rozległa, ale jest władzą, wywodzącą się z woli narodu, a związaną wyraźnymi obowiązkami, dla których spełnienia Prezydent tak szerokie uprawnienia otrzymał. My zaś wszyscy, Polacy, nie jesteśmy poddanymi Prezydenta, lecz obywatelami, których „wspólnym dobrem” jest Pań-

stwo Polskie, a o których podstawowej roli i zasadniczych obowiązkach mówi pierwszy artykuł Konstytucji, mający następujące brzmienie:

- „(1) Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich Polaków.
- (2) Wskrzeszenie walki i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia na pokolenie.
- (3) Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmocnić i powagą Państwa.
- (4) Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem”.

I dopiero w następnym drugim artykule określa Konstytucja uprawnienia Prezydenta, czyli nie idzie On przed, lecz po Narodzie.

Brzmienie artykułu pierwszego ma ponadto ten doniosły — zwłaszcza dla dzisiejszego położenia — sens, że nie

W NUMERZE PISZA M. INN.: Jan Gniazdowski, Władysław Günther, Józef Łobodowski, Wiesław Patek, Kazimierz Smogorzewski, Andrzej Tomicki.

## TYMCZASOWA RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ

W sobotę, w dniu 31 lipca br. zbiera się w Londynie Tymczasowa Rada Jedności Narodowej. Składać się ona będzie z przedstawicieli stronnictw i ugrupowań, które w dniu 14 marca br. podpisały Akt Zjednoczenia (Stronnictwo Ludowe „Wolność” i Związek Socjalistów Polskich nie będą reprezentowane), z 15 delegatów wybranych na walnym zjeździe Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, z 3 przedstawicieli związków regionalnych i przesył „Światopól” oraz Zjednoczenia Polskiego. Ponadto stronnictwa Rady Politycznej jak i Rady Narodowej wybiorą po 6 delegatów, przypadających według rozdziału Aktu Zjednoczenia na każdą z Rad. W sumie do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej winno wejść 94 członków.

Aczkolwiek Rada ta nie powstaje na zasadzie dekretu Prezydenta R.P. i nie będzie — jak wiemy — ciałem pełnym jakim byłaby Rada Jedności Narodowej, spadnie na nią doniosłe zadanie znalezienia wyjścia z sytuacji, która gmatwa się coraz bardziej i już dziś paraliżuje całkowicie polską politykę niepodległościową.

Skutki wydarzeń z dnia 8 i 9 czerwca są znane. Zespół który wziął za obecny stan odpowiedzialność ogranicza swoją działalność do wydawania broszurek i publikacji polemicznych, wysuwania pomysłów, w których realizację sam w chwili obecnej nie wie-

## BOHATEROWIE NARWIKU

W dniach od 7 do 14 lipca odbywały się w Norwegii uroczystości mające na celu uczczenie bohaterów pamiętnej bitwy pod Narwikiem, w której obok jednostek floty brytyjskiej i polskiej i oddziałów norweskich i francuskiej Legii Cudzoziemskiej walczyła Brygada Podhalańska. Jej też dowódcą, generał Zygmunt Szyszko-Bohusz reprezentował w uroczystościach Polskie Siły Zbrojne, występując w mundurze. Mundur polski pojawił się po-

raz pierwszy na ulicach Oslo i innych miast Norwegii od r. 1945, co podkreślała prasa norweska w licznych reportażach i artykułach wstępnych, które z fotografiami pojawiły się we wszystkich niemal gazetach.

W uroczystościach wziął również udział ówczesny dowódca sojuszniczego korpusu ekspedycyjnego generał M. E. Bethouart i generał francuski Monclars, późniejszy dowódca kontyngentu francuskiego na Korei, który pod Narwikiem dowodził 13 półbrygadą Legii.

Na lotnisku w Oslo powitał przybyłych norweskimi Szef Sztabu Głównego gen. O. Berg, ambasador Francji de Moncault, przedstawiciel rządu polskiego minister Pruszyński, oraz liczni dygnitarze cywilni i wojskowi.

Wielki dziennik *Morgenbladet* tak opisuje przyjazd do Oslo:

„W licznej grupie przybyłych zwraca uwagę przede wszystkim wyższa od innych postać o mocnych rysach twarzy, z długim szeregiem odznaczeń bojowych na piersi: To polski generał Szyszko-Bohusz, który walczył na czele swych rodaków w kampanii narwickiej a jeszcze większą sławę zdobył jako „Jew z Monte Cassino”. Pod dowództwem generała Andersa prowadził on atak na słynne wzgórze i zламаł opór niemiecki otwierając sojusznikom drogę o Rzymu”.

W Narwiku dokonano poświęcenia cmentarza francuskiego. W czasie tej uroczystości przemówił gen. Bethouart, mówiąc m.in.:

„Dzisiaj przybyliśmy ponownie do Narwiku. Dla mnie jest to wzruszająca pielgrzymka; znowu jestem razem z moimi norweskimi kolegami, z generałem Szyszko-Bohuszem, który stał na czele bohaterkiej polskiej brygady, jaką miałem zaszczyt mieć pod swoim dowództwem, i który pod Monte Cassino raz jeszcze okrył się sławą”.

Generał norweski Lindbäck-Larsen powiedział: „Przysyłam pozdrowienia francuskim żołnierzom i legionistom, angielskim marynarzom i żołnierzom, jak również Polakom, którzy razem z norweskimi oddziałami przepięknie walcili krwią zwycięstwo pod Narwikiem”.

W dniu 20 lipca odbyła się uroczysta wieniec na stóp pomnika poległych w twierdzy Akershus. Podajemy za *Aftenposten* z Oslo:

„Francuska i polska delegacja wojskowa, która właśnie wraca z Narwiku z poświęcenia pomnika poległych francuskich, pragnęła w drodze powrotnej złożyć wieniec na pomnik naszych poległych w Akershus;... wianek od woleń polskich sił zbrojnych złożył generał Bohusz-Szyszko, któremu towarzyszył hr. Pruszyński”.

Uroczystości w Norwegii były prawdziwą manifestacją przyjaźni polsko-norweskiej i braterstwa broni polsko-norweskiego. Odbiły się też żywym echem w społeczeństwie norweskim i w środowiskach Polaków.



ZŁOŻENIE WIENCA NA POMNIKU POLEGŁYCH NORWESKICH  
1. Gen. Z. Bohusz-Szyszko, 2. i 3. Generałowie francuscy Monclars i Molles, 4. Płk norwesk L. Sunde, 5. Min. Pruszyński.

pozwała nam obywatelom R.P. na bierność, poddańczą rolę mas ślepo posłusznej, lecz przypomnia nam obowiązki, jakie na nas według Konstytucji spoczywają. Nie wolno nam tylko po prostu bezkrytycznie i wygodnie słuchać. Odpowiadamy przed potomnością naszym honorem i imieniem, a powiniemy — niestety — Polska straciła ponownie niepodległość, zadanie naszego pokolenia to na nowo wskrzesić ją przez walkę i ofiarę.

**K**TO więc jest legalistą w takim znaczeniu, że bezkrytycznie, biernie i ślepo odnosi się do wszystkich postępów Prezydenta R.P., ten odpowiada może idealowi poddanego królów „z bożej łaski” w epoce dawno minionej oraz w ustrojach dawno przestarych. Nie postępuje jednak zgodnie z naszym prawem konstytucyjnym. (Dokończenie na str. 8)

nie, w szczególności w artykule „Czas przystąpić do decyzji” w nrze 29 (628).

Obcy obrady Tymczasowej Rady Jedności Narodowej zbliżyły nas do chwili rozwiązania kryzysu, to znaczy podjęcia znowu przez całe społeczeństwo w ramach legalizmu normalnej działalności w walce o Niepodległość. Gdyż ostatecznie dla tej, a nie innej walki zostaliśmy na obczyźnie i tej naczelnej Sprawy muszą być podporządkowane wszystkie inne zagadnienia i względy.

## Rocznice Sierpniowe

Dla uczczenia sierpniowych rocznic wojskowych wydany będzie powiększony numer „ORLA BIAŁEGO” z datą 14 sierpnia. Zawierać on będzie materiał dotyczący zarówno 40 rocznicy wymarszu Kadrowki, jak i 10 rocznicy Powstania Warszawskiego.

W następnym numerze „ORLA BIAŁEGO” ukaże się artykuł generała Stanisława Maczka, poświęcony dziesiątej rocznicy bitwy I Dywizji Pancerniej pod Falaise. W tym samym numerze ogłosimy odczyt generała W. Andersa na temat sprawy odrodzenia Polskich Sił Zbrojnych.



KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

# Po Genewie: Próba bilansu

KONFERENCJA genewska, która trwała od 26 kwietnia do 21 lipca, była konferencją dwu okrągłych stołów. Przy pierwszym zasiadli przedstawiciele obu rządów koreańskich szesnastu członków Narodów Zjednoczonych, którzy wzięli czynny udział w obronie południowej Korei przed napaścią, oraz Chin i Związku sowieckiego, czyli dwu państw, które napaść przygotowały i wzięły w niej udział czynny aczkolwiek tylko „ochotniczy”. Przy drugim stole zebrały się państwa wojujące w Indochinach, a więc Francja, Wietnam, Kambodża i Laos, dalej „Demokratyczna Republika Ludowa” Wietnamu, oraz cztery mocarstwa zapraszające — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Chiny i Związek sowiecki.

Koreańska faza konferencji genewskiej spełzała na niczym. Nikt się niczego innego nie spodziewał, ale trzeba było ją zwołać, bo układ o zawieszeniu broni, podpisany 27 lipca 1953 w Panmunjom, przewidywał t.zw. konferencję polityczną z udziałem Chin komunistycznych w celu zawarcia pokoju. Już 26 października 1953 rozpoczęły się w Panmunjom przedwstępne rokowania polityczne, w których z ramienia Narodów Zjednoczonych brał udział p. Arthur H. Dean, Amerykanin. Próbował on nadać przygotowywanej konferencji pokojowej charakter dwustronny: po jednej mieli zasiąść obrońcy prawa i wolności, po drugiej — napastnicy. W celu zamazania sprawy odpowiedzialności za wojnę koreańską oraz wciągnięcia Chin w jeden szereg z Wielką Czwórką obie delegacje komunistyczne usiłowały przeprowadzić koncepcję okrągłego stołu. Po kilku tygodniach jałowych dyskusji p. Dean zerwał 12 grudnia te przedwstępne rokowania, protestując przeciwko zarzutowi „perfidii”, jaki ze strony komunistów padł pod adresem Stanów Zjednoczonych.

Czego się Chińczykom i północnym Koreańczykom nie udało przeprowadzić w Panmunjom — załatwił na konferencji Wielkiej Czwórki zebrała się w dawnej stolicy Niemiec (od 25 stycznia do 18 lutego) z oficjalnym zamiarem przygotowania zjednoczenia Niemiec oraz ostatecznej zgody na traktat pokojowy z Austrią.

Cała czwórka domagała się głośno zjednoczenia Niemiec, ale jedną formą *Wiedervereinigung*, na jaką Moskwa mogła by się zgodzić jest „neutralizacja” kraju pod rządami Frontu Ludowego, a zatem — w ostatecznym skutku — włączenie całych Niemiec do obozu „postępowej ludzkości”. Trzy mocarstwa Zachodu mówiły o zjednoczeniu Niemiec poprzez wolne wybory dobrze wiedząc, że takie wybory zmiotły by sowieckich slugosów z powierzchni „Demokratycznej Republiki Niemieckiej” i że dlatego właśnie ani takich wyborów nie będzie, ani na zjednoczenie nie ma realnych widoków. Albowiem Waszyngton, Londyn i Paryż mogą się interesować zjednoczeniem Niemiec tylko w ramach Wspólnoty Atlantyckiej, przy czym w tych dwu ostatnich stolicach przeważa opinia, że skoro każde zjednoczenie Niemiec jest ryzykiem — nie ma powodu do rozpaczki jeśli obecny stan rzeczy będzie trwał jak najdłużej.

AUSTRIA jest krajem małym i w jej wypadku trzy mocarstwa zachodnie zgodziły by się na zjednoczenie przy jednoczesnej neutralizacji (co jest szczytem marzeń rządu wiedeńskiego), ale Moskiewscy strategowie nie uważają, iż można by sprawę austriacką załatwiać w oderwaniu od niemieckiej. Okupując połowę Austrii Rosjanie mają wojskowo w rękę Węgry i Rumunię, oraz dysponują produkcją ropy naftowej Zistersdorf (około trzech milionów ton rocznie). Poza to, pamiętając o „Anschlussie” Moskwa lęka się „przylgnięcia” demokratycznej Austrii do Niemieckiej Republiki Związkowej. Nie ma więc mowy o austriackim traktacie: czolgi sowieckie pozostaną na Semmeringu.

SOKORO takie były zamysły Wielkiej Czwórki to po co się w ogóle w Berlinie zbierają? Nie zapominajmy, że opinie publiczne Francji i Wielkiej Brytanii widzą w konferencjach drogę do utrwalenia pokoju; że za ten pokój zdecydowano się płacić kosztem własnym jak najtańiej, cudzym — jak najdrożej; że mężowie stanu tych krajów — nawet najwybitniejsi — wola szych wyborów nie wyprowadzać ze złudzeń i powiadają, że „gadu-gadu”

przy stole konferencyjnym jest pożyteczniejszym spędzeniem czasu od „puku-puku” na polach bitew. Nastroje opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych wydają się mniej lekkie niż w krajach na zachodniej krawędzi Europy, ale z tego wcale nie wynika, aby prawdą były stałe zarzuty komunistycznej propagandy o rzekomej agresywności polityki amerykańskiej. Wiedzą o tym w Moskwie, a zapewne także i w Pekinie. Tym się tłumaczy pokojowe ofensywy obu komunistycznych stolic.

W sprawie Korei konferencja genewska nie mogła doprowadzić do jakiegokolwiek wyniku albowiem Wielka Piątka przystąpiła do tej debaty z taką samą wolą porozumienia i z takimi samymi tendencjami, jakie ożywiały Wielką Czwórkę w Berlinie w sprawie niemieckiej; innymi słowy — skoro żadna ze stron nie może sobie podporządkować całej Korei bez wszczynania wojny, to nie ma na razie innego wyjścia jak rozbiór Korei.

„Powodzenie” indochińskiej fazy konferencji genewskiej polega właśnie na zastosowaniu do Wietnamu niemiecko-koreańskiej recepty. Gdy konferencja w Genewie się rozpoczynała wojna w Wietnamie toczyła się już z górą siedem lat. W ostatnich miesiącach wojska komunistyczne pod dowództwem gen. Wo Nguyen Ziap'a zaczęły mieć przewagę nad Francuzami, a już w czasie konferencji genewskiej padła francuska „forteca” Dien-Bien-Fu (7 maja — owoc niefortunnej improwizacji gen. Navarre'a). Ale aby zdobyć cały półwysep Indochin — czyli całe państwo Wietnamu oraz królestwa Laosu i Kambodży — komuniści wietnamscy musieli by walczyć dalej i długo, uzależniając się coraz bardziej od Chin, oraz ryzykując, że siły zbrojne Stanów Zjednoczonych mogły by się jednak zjawic i na tym teatrze wojny.

Tego dziś nie chce Moskwa. Tego bardzo się lęka Pekin. Celem głównym dyplomacji moskiewskiej jest dziś przez opinię publiczną i uczuciem takiej samej ulgi, jakiej byliśmy świadkami w końcu czerwca 1940, po drugim zawieszeniu broni w Rethondes. Nie można obarczać p. Mendés-France odpowiedzialnością zarówno za wynik konferencji jak i za stan moralny Francji. On tylko zarządza masą upadłości. Zawsze był za zakończeniem wojny w Indochinach, a nawet za całkowitą likwidacją francuskiej tam obecności. Uważał, że głównym zadaniem na wewnątrz jest uporządkowanie finansów i gospodarki francuskiej, a na zewnątrz — ograniczenie mocarstwowej roli Francji do Europy i Afryki północnej. Jest dziś p. Mendés-France bardzo we Francji popularny, ale sam wie najlepiej, jakie się przed nim zagnębia trudności gdy zabierze się do realizacji dalszych punktów swego programu, a mianowicie: gospodarczego, północno-afrykańskiego i sprawy uzbrojenia Niemiec zachodnich. Większe niż jako go podtrzymuje wydaje się niedolna do sformułowania pozytywnego programu w żadnej z tych trzech dziedzin.

W wyniku układów rozejmowych podpisanych 21 lipca w Genewie zjawia się na mapie Azji nowe państwo komunistyczne, a mianowicie „Demokratyczna Republika Ludowa Wietnamu” ze stolicą w Hanoi; jej powierzchnia wynosi jedną trzecią powierzchni Francji, a jej ludność — około 11 milionów. Jeśli Francja zechce bronić litery i ducha genewskich układów, jeśli Wielka Brytania i Stany Zjednoczone staną przy jej boku — wówczas razem mogą uratować niepodległość zarówno Laosu i Kambodży jak i południowego Wietnamu. Wiele również będzie zależało od woli samych zainteresowanych narodów. Prymatywny jest Laos z półtora milionem mieszkańców, a czteromilionowa Kambodża nie stoi wiele wyżej. Tradycje niepodległościowe i wyrobienie polityczne jest stosunkowo wyższe w Wietnamie.

## W JAPONII ROŚNIE ZAINTERESOWANIE POLSKA

Dr. Jerzy Lerski, prezes NiD'u w Stanach Zjednoczonych dokonał ostatnio objazdu Japonii wraz z b. premierem Węgier, Ferencem Nagy. Przemawiał on 11 razy w Tokio oraz 16 razy poza stolicą w miastach: Nagasaki, Fukuoka, Matsuyama, Takamatsu, Okayama, Matsue, Osaka, Kyoto, Mara, Sendai, Morioka, Chdte i Tsuruoka.

Mimo prób kontrakcji ze strony nielicznych aktywnych w Japonii komunistów, zmierzających do bojkotu odczytów, frekwencja była duża przekraczając w niektórych wypadkach liczbę 2.000 słuchaczy. Mówców witali z reguły lokalni gubernatorzy oraz przedstawiciele samorządu, nauki, życia gospodarczego, organizacje społeczne i młodzieży.

Dr. Lerski wygłosił ponadto wykłady o sytuacji Polski na uniwersytetach Kinki i Tenri oraz przemawiał jako jedyny cudzoziemiec na dorocznym zebraniu japońskiego Political Science Association w dniu 5 maja na Uniwersytecie Gakushuin.

ale nie ma żadnej pewności, że wypadki w południowym Wietnamie (11 milionów mieszkańców) potoczą się tak jak się potoczyły w południowej Korei.

W południowym Wietnamie nie ma ani mocnego rządu, ani dobrej armii. W dużym stopniu jest to skutek niezdecydowanej polityki francuskiej. W pierwszej fazie wojny w Indochinach Francuzi uważali, że sami dadzą radę komunistycznej rebelii i odbudują tu swe panowanie, tylko formalnie przekształcając dawne kolonie i protektory na tzw. państwa stowarzyszone w ramach Unii Francuskiej. W drugiej fazie, chcąc dostać wietnamskiego żołnierza, powołali do życia rząd wietnamski z b. cesarzem Annamem jako głową państwa, ale Bao Dai nie dał się użyć jako narzędzie polityki francuskiej. Dobrze wiedział, że gdyby wszedł na tę drogę, cała młodzież wietnamska zwróciłaby się ku Ho Szi Min'owi i Wo Nguyen Ziap'owi jako narodowym przywódcom. W fazie trzeciej Francja zgodziła się uznać prawdziwą niepodległość państw stworzonych, ale przyszło to zbyt późno, aby mogła wygrać wojnę w Indochinach. Zwycięstwo było możliwe, ale nigdy nie było we Francji woli zwycięstwa. Nie bądzmy zbyt surowi: inne narody z tego samego powodu nie wygrały wojny w Korei.

NIE można więc osądzać genewskich rozejmów bez pesymizmu. Nie można wylączyć możliwości, że po paru latach cały Wietnam, Laos i Kambodża staną się satelitami komunistycznych Chin. Cel ten może być osiągnięty drogą wewnętrznych przewrotów bez jawnego udziału chińskich sił zbrojnych. Zakładając, że jakaś zbiorowa organizacja bezpieczeństwa południowo-wschodniej Azji będzie wówczas istniała — nie byłoby rzeczą łatwą interweniować przeciw czemuś, co będzie przedstawione jako wynik woli większości.

Genewskie rozejmy przyjęte zostały przez opinię publiczną i uczuciem takiej samej ulgi, jakiej byliśmy świadkami w końcu czerwca 1940, po drugim zawieszeniu broni w Rethondes. Nie można obarczać p. Mendés-France odpowiedzialnością zarówno za wynik konferencji jak i za stan moralny Francji. On tylko zarządza masą upadłości. Zawsze był za zakończeniem wojny w Indochinach, a nawet za całkowitą likwidacją francuskiej tam obecności. Uważał, że głównym zadaniem na wewnątrz jest uporządkowanie finansów i gospodarki francuskiej, a na zewnątrz — ograniczenie mocarstwowej roli Francji do Europy i Afryki północnej. Jest dziś p. Mendés-France bardzo we Francji popularny, ale sam wie najlepiej, jakie się przed nim zagnębia trudności gdy zabierze się do realizacji dalszych punktów swego programu, a mianowicie: gospodarczego, północno-afrykańskiego i sprawy uzbrojenia Niemiec zachodnich. Większe niż jako go podtrzymuje wydaje się niedolna do sformułowania pozytywnego programu w żadnej z tych trzech dziedzin.

## Po cenach najniższych

Nasz dział apteczny oferuje Klientom najważniejsze leki.

STREPTOMYCINA 10 gr.	26/-
użyteczność do listopada 1957	
PENICYLINA olej 3 milj.	10/-
użyteczność do grudnia 1956	
WITAMINA B-12 25 amp	14/-
RIMIFON 500 tabl.	26/-

**CŁO?** Co wystać by rodzina zapłaciła najmniejszą stawkę — poradzą

## NASZE KATALOGI TOWAROWE

zawierające przy każdym towarze odnośną stawkę celną.

Maszyny do szycia **SINGERA** za

które cło w Polsce wynosi tylko 600 zł. Zegarki CYMA. Najlepsze angielskie KAMGARNY. PŁASTYKI. OBUWIE. SKÓRY. Chustki t. z. „NYLONÓWKI”.

Specjalny dział paczek „Za Linie Curzona”

## T A Z A B LTD.

22, ROLAND GARDENS, LONDON. S. W. 7.

Największy Polski Dom Towarowy w Anglii

ANDRZEJ TOMICKI

# Prezydent Niemiec Zachodnich

SYLWETKA

TEODOR Heuss wybrany został po raz pierwszy prezydentem zachodniej Niemieckiej Republiki Związkowej jesienią roku 1949. Dnia 17 lipca b.r. wybrany został przez Kongres Związkowy („Bundesversammlung”) po raz drugi na to wysokie stanowisko. W skład kongresu wchodzi 1018 członków. Nieobecnych było z powodów służbowych względnie choroby 31. W ten z sposób 987 głosów prof. Heuss otrzymał 871. Wstrzymało się od głosowania 95 członków kongresu, a kilkunastu komunistów wysunęło niespodziewanie jako kandydata prof. Webera z Heidelbergu — który jednak o niczym nie wiedział Stwierdzając, że nie go z komunistami nie łączy, z oburzeniem napiętnował ten manewr. W praktyce więc prof. Heuss nie miał żadnego kontrkandydata i można przyjąć, że jest on w istocie wybrany przez cały naród niemiecki. Dnia 12 września rozpocznie on nową pięcioletnią kadencję.

Gdy się zważy, że jeszcze przy pierwszych wyborach toczyła się o jego osobę walka, i porówna wybory obecne, trzeba przyznać, że zdołał on przez pięć lat swojego urzędowania zdobyć sobie w narodzie niemieckim olbrzymi kapitał zaufania. Przyznajmy chętnie, że stało się to dzięki jego wielkim zaletom. Nie ciąży na nim przede wszystkim żadna zmaza współpracy z Hitlerem. Z drugiej zaś strony jego patriotyzm niemiecki nigdy nie ulegał wątpliwości. Prof. Heuss umiał poza tym w sposób znakomity „wypełnić” trudne urzędowanie prezydenta żywą treścią i wykazywał wielki talent polityczny. Jak pojmował on i pojmuje swoje zadanie, najlepiej charakteryzują jego własne słowa z przemówienia, które wygłosił do „Bundesversammlung” po wyborze:

„Stanowisko Prezydenta Związkowego znalazło w Ustawie Zasadniczej („Grundgesetz”) sobie właściwy ustroj i to napewno nie bez pamięci o ubiegłym okresie. Dystans do bieżących spraw rządzenia, do starć partyjno-politycznych i do politycznych interesów wobec przesuwania w wirze nastrojów i zadrzeń publicznych. Posługiwano się co do tego naogół pojęciem „neutralności”, „ponadpartyjności”. Mogę je przyjąć, jeżeli nie dojdzie się do niego żądania „nie posiadania własnego zdania”. Tego zapewne nie można wymagać od człowieka mojego rodzaju i przeszłości, który brał prawie od 50 lat udział w publicystyce politycznej a później też w pracy parlamentarnej, i który wierzył, że określił się w pewnej mierze również w rozprawie („Auseinandersetzung”) historyczno-umysłowej, artystycznej i literackiej tych dziesięcioleci”.

Przytoczmy, jeżeli chodzi o jego poglądy, jeszcze jedno zdanie z tego przemówienia: „Przeżyliśmy w leżącym z nami czasie upaństwowienie człowieka, chcemy odnaleźć w powrocie uczłowieczenie („Vermenschlichung”) państwa”.

To są bardzo piękne słowa i w ustach prof. Heussa niewątpliwie szczerze, chociaż jest on z drugiej strony politykiem, który, jak to napisał niedawno jeden z tygodników niemieckich, „tak dobrze zrozumiał znaczenie siły w polityce”. Dodajmy od siebie, że nie byłby Niemcem, gdyby tego znaczenia nie rozumiał!

Charakteryzując osobę prof. Heussa, nie można przeczyć pominięciu jego przynależności za młodych lat do grupy i koła Fryderyka Naumanna. Fryderyk Naumann był to znany teolog protestancki i liberalny polityk niemiecki, który zorganizował na przełomie stulecia osobną i ciekawą grupę polityczną, zakładając w roku 1896 tak zwany „Nationalsozialer Verein” („Narodowo-Socjalny Związek”). Ideą naczelną tej grupy było przekazanie sztandaru nacjonalizmu niemieckiego w ręce proletariatu, skoro zdaniem Naumanna ta właśnie warstwa społeczna wylania się jako warstwa przyszłości, a warstwy dotychczas ten sztandar dzierżące siły rzeczy musiały osłabnąć. Myśl, była, jak na owe czasy, rzeczywiście oryginalna i dowodziła, że Naumann, daleko naprzód przewidywał rozwój stosunków i bardzo wczesnie usiłował z tego przewidywania wyciągnąć wnioski. Chodziło mu — słowem — o „unarodowienie” proletariatu.

Teodor Heuss już jako 23-letni młody człowiek został redaktorem politycznym pisma tej grupy, wychodzącej

go pod nazwą „Die Hilfe”. Grupa Naumanna wywarła silny wpływ na niemieckie prądy polityczne. Nie ulega wątpliwości, że do pewnego stopnia ślady tego wpływu sięgają aż do narodowego socjalizmu, który również „unarodowił” proletariatu, co prawda w sposób i z dodatkami, o których ani Naumann ani zwłaszcza Teodor Heuss nie myśleli. Grupa Naumanna była mimo swego twardego nacjonalistycznego nastawienia jednak grupą szczerze liberalną. Pierwiastki rasowe oraz dyktatury, zwłaszcza w ujęciu Hitlera, były jej obce. Toteż nic dziwnego, że przyjaciel Fryderyka Naumanna, Teodor Heuss z „unarodowieniem” proletariatu przez Hitlera nie miał nigdy nic wspólnego i odrzucał się w stosunku do hitlerizmu w opozycji, której nigdy nie zaniewał. Tradycje rodzinne prof. Heussa sięgają i sięgają natomiast aż do roku 1848, który, jak wiadomo, był w dziejach Niemiec okresem prawdziwych wolnościowych dążeń. Dlatego też piękne słowa o „uczłowieczeniu państwa” dzisiejszy Prezydent Niemieckiej Republiki Związkowej wypowiedział napewno z przekonania. Dźwięczy w nich ton, który przyciągał do idei liberalnych zawsze wielu ludzi wybitnych i wartościowych.

Z drugiej strony silny wpływ pierwiastka nacjonalistycznego, który wprowadził do swego „społecznego liberalizmu” Fryderyk Naumann, nie był nigdy i nie jest też obecnie obcy jego uczniom i wyznawcom. Pierwiastek ten ma nawet wyraźnie zabarwienie „wszechniemieckie”. Tak np. po pierwszej wojnie prof. Heuss udał się do Wiednia i próbował tam założyć grupę liberalno-społeczną o wyraźnym charakterze „wielko-niemieckim”. Chodziło mu o to, żeby w Austrii podtrzymać ideę Rzeszy Niemieckiej. Liberalizm prof. Heussa nie kłócił się też nigdy z niemieckimi interesami narodowymi, pojmowanymi bardzo twardo oraz szeroko. Nie jest też wcale przypadkiem, że miejsce jego ponownego wyboru wybrano w Berlinie na terenie „Pałacu Wystaw” (dawny „Reichstag” jest ruiną) budynek poświęcony — Prusom Wschodnim! W ten sposób prof. Heuss jak gdyby zaznaczył swój program: zjednoczenie Niemiec nie tylko po Odrę i Nysę, ale ponowne przywrócenie granic przedwojennych. Myśl jego zwraca się też z podkreśloną troskliwością ku Berlinowi jako stolicy Rzeszy. W mowie swojej przypominał słowa, wypowiedziane przed pięć laty przy pierwszym wyborze w dniu 12 września: „Berlin związany jest dzisiaj z losem Niemiec Zachodnich. Jednak los *całych* (podkreślenie red. „O.B.”) Niemiec jest nadal związany z Berlinem”. Słowo „całe Niemcy” („Gesamtdeutschland”) powraca też niejednokrotnie na jego usta, przy czym używa przyjętych obecnie w Niemczech określeń: Niemcy zachodnie, Niemcy środkowe i Niemcy wschodnie. A trzeba wiedzieć że Niemcy wschodnie w dzisiejszym słownictwie niemieckim określają ziemie za Odrą i Nysą, u niektórych według granic z roku 1939, u innych nawet według granic z roku 1914!!!

Jak bardzo dla Prezydenta Heussa Berlin pozostaje stolicą Niemiec tego dowodem fakt, że nie chce on urządzić swojej siedziby w Bonn na stałe. Powiedział on niedawno: „Nie chciałbym rozbudować salonów („Gesellschaftsräume”) w tym domu, mimo, że są znacznie za małe na obowiązki reprezentacyjne Prezydenta Związkowego. Berlińczycy nie mają jednak myśleć: „Ten Heuss też już nas dzisiaj porzucił, urządza on się teraz ostatecznie w Bonn”.

Prezydent Heuss nie chce się jednak urządzić „ostatecznie” w Bonn. Wybrano go dnia 17 lipca w pawilonie wschodniopruskim w Berlinie, jako w stolicy wielkich Niemiec. Stolicą Prus Wschodnich zaś jest, jak wiadomo, Królewiec. Otóż Królewiec był miastem koronacyjnym — królów pruskich! A skoro prezydent Heuss w mowie swojej, wygłoszonej w Berlinie w pawilonie wschodniopruskim po wyborze na prezydenta Niemieckiej Republiki Związkowej powiedział: „Jesteśmy tutaj, aby okazać to, czego domagały się polityczna wola i duchowa potrzeba, w symbolu („im Symbolhaften”), — to jednak trzeba stwierdzić, że w mowa tego symbolu jest trochę dla sąsiadów Niemiec niepokojąca.

## Z TEATRU

## „Pociąg do Wenecji” w Teatrze Aktora

Niedawno Teatr Komedi Muzycznej, przygotowując się do sezonu letniego, wakacyjnego, ogórków i kanikuł, przewiózł widzów — w fantazji — do Paryża w żarcie muzycznym „Szczęście od jutra”. Teraz w nadziei ucieczki, ale nie od upałów, ale raczej od nieustających słońc, w tym „lecie od jutra”, Teatr Aktora zaprasza widzów na komedię L. Verneila pt. „Pociąg do Wenecji”. I tym razem trudno uwierzyć, aby reżyser nie pomógł bulwarowemu majstrowi teatralnemu iskrzącemu się dowcipem, tak ta sztuka jest zabawna, a przy tym w swym morale — budująca.

Aktorka, żona redaktora-wydawcy, zakochuje się na Riwiere w bogatym malarzu-amatorze, z którym zamierza uciec do Wenecji przed mężem, który jednak na czas przyjeżdża z Paryża i — prostym chwytym — robiąc rywala swoim przyjacielem, sprząta mu z przed nosa swoją własną żonę. I z nią dopiero — rzeczywiście — wyjeżdża „Pociąg do Wenecji”. Dla teatru emigracyjnego, niezbyt obytego z wyższą sztuką poda-

wania dowcipu ze sceny, sztuka ta wydaje się trudną. Dlatego może pierwszy akt nie wypadł tak żywo, jakby powinien. Natomiast w miarę nabierania przez akcję tempa i w toku zabawnych sytuacji, zespół rozkręca się i znajduje dla siebie pole do popisu.

Znów, jak w „Oficerze Gwardii”, czelowa partia małżeńska odtwarza Krystyna Dygat i Wojciecha Wojtecki urzekając widownię bądź to werwą, bądź to opanowaniem gry aktorskiej. Koncert komicznych gestów zakłopotania, zdenerwowania i roznamietnięcia daje Stanisław Ruszałka w roli rywala. Dwie — raczej epizodyczne — postacie ojca i lokaja — odtwarzają W. Prus-Olszowski i J. Bzowski, na swój sposób starając się wywiązać ze swego zadania, podobnie jak twórca dekoracji J. Smosarski, który pomyslowo rozwiązał prostymi środkami to dla kilku odmiennych odston. Londyńska premiera stanowiła niewątpliwie zadatek dobrego widowiska, którym przez dłuższy czas bawić się będą wspaniali amatorzy polskiej sceny. (On)

Józef Łobodowski

## Galileusz tupnął nogą

WITOLD Kastellański pasował sam siebie na uniwersalnego Wyzwólcę. Wyzwala Polaków od Polaki, poetów od Poezji, wszystkich w ogóle od Formy, przeobrażonej w „sztywną, męczącą skorupę”. A to w imię suwerenności człowieka „w stosunku do własnych jego wytworów”. Robi to odważnie i w wielu wypadkach ze sporą dozą racji. Ale jakże, o Mistrzu, wyzwoleńca nieszczęśliwych od Poezji, skoro wskazujesz palcem na Widmo, skoro każesz nam podnosić bunt przeciw Bóstwu, którego kapłanami nigdy nie byliśmy? Mamy być inkonklastami w stosunku do obrazów, przez nas za święte nieuznawanych, rozbijając młotami posągi, przed którymi nie paliłmy kadzidel, wlec na stos wiedźmy, których czary nas nie dotyczą. „Sztuka dla sztuki”. Gdzież to Gombrowicz znalazł poetów polskich większej miary, holdujących owej starożytnej damie? Nam naiwnym wydawało się, że już dawno spoczęła z honorami w alabastrowym sarkofagu, a tu każą nam wyrwać z serca nieistniejącą do niej miłość. Gombrowicz stanowczo pomylił się w chronologii. I adres napisał niewłaściwy.

Wyzwalając się od Poezji, mamy również wyzwolić się od Narodu. Wyprowadzić konieczny dystans. Ważki to temat i sporo będzie o nim można powiedzieć, gdy się zdarzy odpowiednia okazja. Bo Gombrowicz ma prawie zawsze rację, gdy mówi o jednym jego aspekcie, ale jego kryzye zwiercałom ma to do siebie, że zniekształca wzięcie całości samemu autorowi. To dlatego „Transatlantyk” zaczął się wspaniale, a potem się rozlał. Najpierw były twarde jaja z ostrą musztardą a potem rozkleiły się w rozmażaną, źle wysmarzoną jajecznicę.

Gromiąc poetów za udawanie kapłanów, za zamykanie się w kostniejącym zakonie, za hermetyzm i oderwanie się od żywego człowieka. Gombrowicz ani dostrzegł, że sam wpadł po pas w egzorcyzmowane przezeń grzesawisko. A raczej, jeśli już mamy całą sprawę potraktować naprawdę poważnie i z pełną odpowiedzialnością, od początku w tym grzesawisku siedział. Pisząc to, nie mam najmniejszej intencji obrażenia Gombrowicza, a po prostu chcę umiejscowić ludzi i sprawy. Ważny. Gombrowicz zarzuca poetom sekciarstwo i oderwanie się od człowieka, od życia. Ale przecież takie oderwanie się, takie zasklepienie się w sekcie, w kulcie, w rytuale nie przychodzi samo przez się, musi być uwarunkowane jakąś ogólną postawą. Talent pisarski — jak słusznie stwierdza Gombrowicz w swej polemice ze Straszewiczem — to nie doczepka do żąte, ale nie wózek ciągnięty przez riksę, ale sama istota ludzkiej osobowości i każde rzetelne pisarstwo musi z niej organicznie wynikać. Pisarza od człowieka oddzielić niepodobna, jak niepodobna oddzielić treści od formy zarówno w sztuce jak i w życiu. Więc prawdziwy pisarz, jeśli jednocześnie jest pełnym człowiekiem, będzie zawsze sobą: przy biurku, w kawiarni, na spacerze, w miłości, w sporcie, i na wojnie i przy „brzęczeniu ostrogami”. Literatura nie jest „dodatkiem i ozdobą egzystencji”, ale egzystencja również nie jest dodatkiem do literatury. Pisarz ma prawo żądać od społeczeństwa szeregu przywilejów i to niebyłajkich, bo wytwarza wartości wyra-

stające wysoko ponad przeciętność. To jednak nie zwalnia go od obowiązków, zawsze gdy potrafi im sprostać, Gombrowicz nie poszedł do wojska, bo jak sam wyznaje ze szczerością i odwagą, godną największego uznania, „jako żołnierz byłby katastrofą”. Dobrze zrobił i łatwe dowcipy na ten temat byłby zwykłym błaznistwem.

A przyznając się do własnej ograniczonej — boć i kategoria „D” jest ograniczonością, chociaż tylko fizyczną — Gombrowicz przeholował. Powiada: Nie jestem do tego stworzony! Cóż za głęboka wiara w predystynację własnych losów! Urodziłem się pisarzem i basta! Jestem wyłącznie pisarzem i to mnie zwalnia od całej reszty. Jeszcze raz: ja tego Gombrowiczowi za złe nie biorę, że nie czuł się na siłach sprostać służbie żołnierskiej, a jego szczerość, gdy się do tej niemożliwości przyznaje, zasługuje na całkowity szacunek. Natomiast ton, jakim to mówi, już szacunku nie budzi. Wypada tak jakby ktoś powiedział: Jestem pisarzem i to mnie zwalnia od tego, bym był pełnym, całkowitym człowiekiem.

Nie chcę, by mnie posądzono o wulgaryzowanie. Napisałem: Gombrowicz dobrze zrobił, że nie poszedł do wojska. Ale skoro on sam wytacza ciężkie kolubryny przeciw poetom, zarzucając im (powtarzam się do znudzenia) stale celebrowanie i ezoteryzm zakonny, czy nie warto zacząć tańca od pieca i oświadczyć: Tak! Sztuka dla sztuki wywiodła się właśnie z tego, że poeci zanadto się stali literatami, oderwali się od życia i ludzi, sami przestali być pełnymi ludźmi, i stąd ich budzące gniew w Gombrowiczu herezje. „Może powiedzieć bez przesady, że „poświęciłem się” literaturze”. Tego się nie mówi, to się realizuje. Gdy ktoś jest blondynem, nie musi na każdym kroku wołać, że nie jest brunetem. Poświęcić się — nie literaturze! — życiu, całkowitemu, cudownemu i straszliwemu życiu, pełnemu rozkoszy i goryczy, zwątpień i walk, uniesienia i rozpacz, klęsk i zwycięstw, szczęścia i nieszczęścia — i to, jeśli się ma w pełni uświadomione powołanie pisarskie, wystarczy. A w wyznaniach Gombrowicza — że są szczerze i odważne, nie muszą powtarzać — dźwięczy ciągle ten ton, ten fałszywy grzyt po szkale: Jestem przede wszystkim pisarzem. A echo odpowiada: Literatem!

Jalowe byłoby to dociekania, czy w pewnym momencie dla Dantego czy Mickiewicza ważniejsze były ich pasje polityczne od poezji. Stać ich było na jedno i drugie, jak stać Straszewiczów na „brzęczeniu ostrogami”, choć grzebiący ich przedwcześnie Gombrowicz tak bardzo się na to oburza. I tak myślę, że dla Cervantesa równie ważna była ręka stracona pod Lepanto, jak ta druga, którą napisał „Don Kichota”. A napisał swą nieśmiertelną księgę, bo nie był literatem. Był autentycznym pisarzem, był pełnym człowiekiem.

Gombrowicz stawia sprawy na ostrzu noża i to upoważnia do takiej samej repliki. Jego lekceważący stosunek do straszewiczowskiego „brzęczenia ostrogami” dotknąć musiał, jeśli dotknął, nie jednego tylko adresata. Trzeba przyjąć do wiadomości, że Gombrowicz miał kategorię „C”, zanim zaawansował do kategorii „D”. To nie jego wina. Ale niechże pogodzi się z tym, że są i tacy, którzy

## Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

W OBCYM RADIO, FILMIE, NAUCE I MUZYCE

Namnożyło się ostatnio przykładów współpracy Polaków z gospodarzami kraju osiedlenia we wszystkich niemal dziedzinach życia kulturalnego.

Udział polskich aktorów w filmach brytyjskich nabrał cech stałości. Najczęściej występuje Gwido Borucki, którego ostatnio można było oglądać w roli paryskiego barmana w obrazie pt. „Książę Brown” osnutym na wątkach wziętych z G. K. Chestertona. Wystąpił też w nakręcanym filmie pt. „Historia oflagu Colditz”, gdzie znajdowali się oficerowie francuscy, holenderscy, angielscy i polscy. Role oficerów polskich objęli nadto Z. Blichiewicz, B. Dolinski, A. Butscher, i W. Sikorski. Pruskim żandarmem jest Ludwik Lawiński, a tłumaczem sądowym Z. Rewkowski. W tym filmie, reżyserowanym przez Guya Hamiltona występują także gwiazdorzy, jak Eric Bortman i John Mills. Nie na tym koniec. W sensacyjnej komedii filmowej pt. „Golden Express” uczonego-dziwaka

gra Ludwik Lawiński. Obraz ten nakręca Wells, syn wielkiego powieściopisarza, a reżyserem jest Ferguson.

Z BBC nawiązało stałe stosunki wielu polskich śpiewaków. Nie tylko M. Nowakowski, który jako bas opery w Covent Garden występuje z kolegami angielskimi pari passu. Podobną pozycję wyrabia sobie baryton A. Orda, występujący w operze Saddlers Wells. Doskonale przyjęcie w radio miał jego cykl pieśni Szymanowskiego w „Trzecim programie” i pieśni Szopena i Mussorgskiego. Bierze też udział w objazdach miast prowincjonalnych i występował w popularnych koncertach w Albert Hallu, wykonując arie operowe.

Stale koncerty w programach lekkim i krajowym BBC zapewnia sobie znana śpiewaczka p. Janina Jasińska o fonogenicznym sopranie. W ub. tygodniu jej półgodzinna audycja nadawano również na Niemcy. Obejmowała ona muzykę i pieśni cygańskie wykonywane z orkie-

stra w pięciu językach: francuskim, włoskim, angielskim, hiszpańskim i polskim, w którym odśpiewała krakowiaka S. Niewiadomskiego „Śmieję się, śmieję...”. Audycje te powtarzać się mają co miesiąc z towarzyszeniem coraz to innej orkiestry i ze względu na warunki zewnętrzne śpiewaczki nadawane będą zapewne i w telewizji. \*

Śpiewakami innego rodzaju z punktu widzenia naukowego zajmuje się młody polski uczonej-ornitolog dr Władysław Rydzewski, który obok delegacji brytyjskiej pojechał jako jedyny Polak wśród 600 uczestników z całego świata na XI Międzynarodowy Kongres Ornitologiczny, który odbył się ub.m w Bazylei. Zaproszony ad persanam reprezentował Polskę Tow. Naukowe i nie tylko wygłosił referat na temat wędrowek czapli europejskiej, ale urządził też sam wystawę obrazującą obrączkowanie ptaków wędrownych dla ustalania ich szlaków. Wyjazd ten umożliwiły polskie czynniki kierownicze i społeczno-naukowe. Następnym kongres odbyć się ma za 4 lata w Helsinkach, poprzedni miał miejsce w Upsali w 1930 r. Dr. Rydzewski opisze swe wrażenia osobno. \*

Dokończenie

mieli i mają kategorię „A” i byli na wojnie, choć również pisarze. Niech im Gombrowicz wspaniałomyślnie wybaczę. To także nie ich wina.

Literaturze polskiej potrzebne są bezkompromisowe i śmiałe wystąpienia à la Gombrowicz, nieublagane konfrontowanie fałszywych mitów z rzeczywistością, sprowadzenie narodowej samowiedzy z koturnów, przekłuwanie nadętych balonów, ustalanie właściwych dystansów wobec zagadnień, które przywykliśmy nosić na codzień na feretronach, odkładanie ortarzy, zdobycie się na niełatwy wysiłek, by to, co jest skurczem i spazmem, nabrało cech zorganizowanego i kontrolowanego działania. Gombrowicz ma wiele danych po temu, by odnieść niejedno zwycięstwo na tym froncie. Ale powinien wyzbyć się zarozumiałej arogancji wobec ludzi i spraw, i cackania się z własną osobą, g e n i u s z o w s k i e j minoderii, źle ukrytej pod zbyt głośnymi akcjami demonstracyjnej pseudo-pokory. Czy krytyczne wystrzyżony wzrok Gombrowicza naprawdę nie dostrzeże, że jego gesty wyzwalające i oczyszczające zaczynają już same przechodzić w rytualny taniec, że już się płacze w żabotach i strusich piórach, fidrygansach i auto-unizujących tych wszystkich „azali” i „powiadam wam”, „albowiem” i „wszela-ko”. Obalanie fikcji. Fikcji Dojrzałości, fikcji Narodu, fikcji Poezji. Pogromca poetów Gombrowicz przypomina tych prymitywnych anty-kleirykałów, którym zdaje się, że zwalili

Skalę Piotrową, gdy uda się im udowodnić, że jurny ksiądz proboszcz przespał się z cudzą żoną. Ferdynurke uszył manekin, ubrał go w kapłańskie szaty, nałożył saubonito parnasistowskiego hermetyzmu, ponawiając błazńskich dzwoneczków, zatknął na kapelusiku piórkę, wyrwane z kupra snobistycznej gęsi, i wywiesiwszy szyderczy język, wola: — Oto wasz Poeta, ksiądz w krótkich majtkach, członek sekty ezoterycznej, wtajemniczenie dla wtajemniczenia, ministrant rytuału bez treści, zdradca Ludzkości i Człowieka!

A tymczasem w zabitej deskami od całego świata, zamurowanej na głuchko Riazani czy Iwanowo-Wozniesieńsku młody komсомолец czyta z wypiekami na twarzy, pokoryjomo przed władzą — „Proplasał, proplakał dożd’ osiennij, zamierała groza, — skuczno mnie s taboj, Siergiej Jesienin, pady-mat’ glaza...”, a inny młodzieńiec w gwalcionej Polsce hartuje na wierszach Norwida, a może i Wierzyńskiego, wołę wytrwania i zwycięstwa. Galileusza, to nie ziemię wprawdzie w ruch swoim tupnięciem! To tylko kręci się obrotowa scena twojego własnego teatru, w którym obok prawdziwych fikcyj rozstrzeliwujesz z dzieciniego floweru fikcje, powstałe w twojej własnej imaginacji. A poniekąd kulki wracają rikoszetem. Dededdd, maldito deddd! A ziemia kręci się — oczywiście! — ale we wręcz przeciwnym kierunku.

## F I L M

ŚCIEŻKA SŁONI (Elephant Walk) ma widocznie za zadanie przedstawić wszystkie rodzaje niebezpieczeństw, jakie chylają na życie i wygody pięknych bohaterów wielkiego świata ludy filmowej. Niebezpieczeństwa w postaci męża, który za dużo pije (Peter Finch) i zaniębuje żonę (Elizabeth Taylor) oraz w postaci „tego trzeciego” (Dana Andrews), który ma w nadmiarze wszystko czego nie dostaje męzowi — nie są nowe. Nie należy jednak już zacząć ziewać: oto bowiem w sprawie bujnej przyrody Cejlonu czają się nowe, nieprzeciętne niebezpieczeństwa. W ich obliczu, uczucie niemilego zazenowania graniczącego z zabobonnym strachem na widok perwersyjnego majordomo przybranego w złote grzebienie w siwych włosach przemienia się w uczucie prawie miłości dziecka do dobrego wujzaka. Słonie, mądre i pamiętliwe zwierzęta postanawiają zemścić się na białych plantatorach-intruzach za wybudowanie domu właśnie na ich ulubionej ścieżce, wiodącej do wodopoju. W rezultacie dom się wywraca z ponurym traskaniem; pożar, przerażenie, groza i odwaga miesza się w dziwny koktajl, w którym pływa piękna Elizabeth. Miał to być film dobrze zagrany, zamiast Elizabeth Taylor miała w nim bowiem wystąpić Vivien Leigh. Niestety zachorowała. Jej nieobecność daje się odczuć dość boleśnie, nie na tyle jednak by nie podziwiać koloru i dobrych zdjęć

DIAL „M” FOR MURDER. Tytuł telefoniczny zachęca bohaterkę by nakręcała na tarczy telefonu literę „M”, która także i w polskim języku jest pierwszą literą słowa „morderstwo”. Przystojny tenisista (Ray Milland) jest łobuzem z tego głównie powodu, że zamierza zamordować swą żonę (Grace Kelly) per procura. Przy pomocy szantażu nakłania innego łobuza (Anthony Dawson) do podjęcia się tego zadania. To wszystko wstęp dopiero. Film w re-

żyserii Hitchcocka jest jednym ciągiem komplikacji, które mniej zdecydowanego łobuza odwiodłyby od powziętego zamiaru. Milland jednak nie daje się zrazić i do końca taśmy ciągle ma szansę zamordowania żony na coraz to nowy sposób. Wychodzi na tym najgorzej sam, lecz dopiero w ostatniej chwili. Jest to jeden z najlepszych filmów kryminalnych ostatnich dwóch lub trzech lat.

A BEAUTIFUL STRANGER (Piękna nieznajoma) Ginger Rogers przy pomocy kilku aktorów pięć mieskiej, których nazwisk (przynajmniej w związku z tym filmem) nie warto ani wspominać ani zapamiętywać, udowadnia, że była wielką ozdobą ekranu, tańca i rewii. Noki wspierało ją ramie genialnego Fred Astaire. Jego najlepsza partnerka, z tych wielu, które miał dotychczas, pozostawiona sama sobie w melodramatycznym scenariuszu czuje się jak zagubiona sierota. Sytuacji nie poprawia wyjątkowo głupi dialog i zupełnie wycyuty z sensu morał, tym razem nie na końcu purytańskiego dzieła lecz w połowie.

MEWY NAD SORENTO (Seagulls over Sorento) jest dobrym filmem o Anglikach zrobionym przez Amerykanów, z humorem prawdziwie angielskim. Akcja nie jest komedią. Raczej toczy się dokoła dość ważnych spraw. Aktryzy nie blaznują. A jednak można się szczerze pośmiać. Wątek przedstawia bowiem grom trudności współpracy anglosaskich kuzynów z obu brzegów Atlantyku. Są nimi marynarze brytyjscy i amerykańscy pracujący wspólnie nad doświadczaniem z materiałem wybuchowym. Gene Kelly okazuje się nie tylko miłym i dobrym człowiekiem po szeregu nieporozumień, lecz także dobrym kolegą na ekranie, nie spycha bowiem w cień pozostałych aktorów, w większości doskonałych komików scen londyńskich.

Jakub Rożenek

## POSZUKIWANIA

Władysław Werber, ur. 26. 9. 1916 w Kolomyi, zamieszkały we Francji, poszukuje siostry i brata, zamieszkałych prawdopodobnie w W. Brytanii.

Antoni Mikołajewski, syn Józefa, ur. w 1918 r. w m. Konarno, pow. Rudki, woj. łwowski. Poszukuje brat p. Stanisław Mikołajewski, zamieszkały w Australii.

Benedykt Stodkowski, ur. 13. 3. 1925 w Grudziądzu.

Jan Filip, ur. w Zagórz, pow. Rohatyn. Poszukuje siostra Julia, zam. w Kanadzie.

## DZIESIĘCIOLECIE NIEWOLI POLSKI

Z dużym rozmachem prowadził reżym komunistyczny prace przygotowawcze do różnorodnych imprez, jakie odbywają się na „10-lecie wyzwolenia”. Komuniści zdają sobie doskonale sprawę z tego, że ludność Polski uważa datę wkroczenia wojsk sowieckich na teren Polski, przypadający na rok bieżący, za datę żałoby i początku niewoli. Ten powszechny nastrój usiłują komuniści pokryć rozmachem uroczystości rocznicowych, oraz wszechstronnym naciskiem a nawet w niektórych wypadkach terrorem, mającym zmusić ludność miast i wsi do uczestniczenia w galówkach, oraz okazywania radości.

Za datę rocznicy „wyzwolenia” uznano datę 22 lipca, kiedy to przed

dziesięć laty „komitet patriotów polskich” utworzony z agentów sowieckich narzucił Polsce „rząd” i wydał „manifest”, pełen frazesów wołosnościowych, w istocie zaś stanowiący zapowiedź dyktatury sowieckiej w Polsce. Dzień 22 lipca ogłoszony został za dzień „święta narodowego”, przez ludność zaś Polski za dzień żałoby narodowej.

Ów „manifest” ogłoszono w Lublinie, w czasie, gdy część Polski znajdowała się pod okupacją sowiecką i gdy stolica stała w obliczu powstania, wywołanego perfidną grą Sowietów. Komitet Lubelski miał przeczekać w Lublinie okres zniszczenia stolicy razem z przypatrującą się temu beczynie armią sowiecką. (IC)

## Imponująca działalność Polaków w Stafford

Piszą nam z Stafford:

Jak wynikało ze sprawozdania zarządu na odbytym niedawno walnym zebraniu Koła SPK 242 w Stafford, Koło może się poszczycić dużymi osiągnięciami w pracy. Założono podkolo w Wellington i komórkę organizacyjną w Camcock, zorganizowano szkołkę w Seighford, zatrudniono wiele spraw związanych z zatrudnieniem i opieką społeczną m.in. interwencjami u pości do Izby Gmin o równe traktowanie żołnierzy polskich i b. żołnierzy brytyjskich.

W wykonaniu głównego celu tj. walki o wolność Polski, zaznaczyły się poważne skutki szeregu akcji, m.in. protestacyjnej w obronie kardynała Wyszyńskiego, oraz obchodu Bitwy o W. Brytanię. Dwa razy na ratuszu powiewała flaga polska, prasa lokalna zamieszczała wzmianki i artykuły. Brytyjskie władze cywilne i wojskowe brały także udział w

defiladzie, stając na trybunie obok prezesa Koła.

Za prace na rzecz sprawy polskiej Koło dostało specjalne podziękowanie od gen. Andersa. Wyrażone przez niego uznanie jest największą nagrodą żołnierską.

Zebrań uchwalono absolutorium dla Zarządu z podziękowaniem, a wieloletniego prezesa Koła F. Bolechowskiego, który prosił o roczny odpoczynek, mianowało Prezesem honorowym Koła.

Uchwalono zwrócić się do Władz państwowych polskich z wnioskiem o nadanie Złotego Krzyża Zasługi p. K. Bolechowskiemu.

Do nowych władz wybrano: Zarząd: A. FORMAL (prezes), W. Kulikowski, W. Ratusz W. Szewczyk, E. Swiderski. Kom. Rewizyjna: H. Szmałek (przewodniczący) H. Wasilewska, S. Kietliński, M. Kulikowski. Delegat na Zjazd — F. Bolechowski. Z.

Sztokholm w lipcu 1954

**P**ODZAS ubiegłych dwóch miesięcy w polityce zagranicznej Szwecji nastąpiły posunięcia wymagające chociażby pobieżnego przedstawienia z polskiego punktu widzenia.

W czasie Zielonych Świątek odbył się w południowej Szwecji, w Karlstadzie, pamiętnym z pokojowego rozwiązania unii szwedzko-norweskiej w 1905 r., a zarazem ostatecznego niepowodzenia planów skandynawskich obronnych z 1949 roku — zjazd socjalistycznej młodzieży Danii, Szwecji i Norwegii. Podczas zjazdu przemawiał między innymi szwedzki minister spraw zagranicznych Osten Undén. Ponieważ czyni to na ogół rzadko, przeważnie dla podkreślenia punktów zwrotnych swej polityki, streścić poniżej jego przemówienie, zatrzymując się nad bardziej zasadniczymi sprawami.

Obserwując od pewnego już czasu politykę zagraniczną Szwecji, łatwo stwierdzić, że dokonuje w niej się stała, choć, zdaje się, niezamierzona ewolucja. Zamiarem prof. Undéna zaraz po wojnie było powrót do ONZ do zresztą dość mało realnej, koncepcji współpracy międzynarodowej, którą w okresie między obu wojnami reprezentowała Liga Narodów. Myślał tak mimo, że zarówno lata 1945-46 jak i późniejsze nie usprasały do ufności.

W miarę, jak z drzewa nadziei, zasadzonego w San Francisco opadało coraz więcej liści pod wpływem silnie odczuwanych tutaj zawiści, że wschodu, przemiany w polityce szwedzkiej stawały się coraz większe. Od zasady zbiorowego bezpieczeństwa, osłabianego przez bieg wydarzeń, trzeba było przejść z powrotem na pozycję neutralności — z tym ważnym dodatkiem

— neutralności zbrojnej. Oczywiście nie należy rozumieć tego, jako porzucenia zasady zbiorowego bezpieczeństwa, ale jako przygotowanie pewnego odwrotu na wypadek, gdyby zawiadła ona w praktyce. Zdaje się owo, że tak na Korei, jak w Indochinach zasada ta, w mniejszym lub większym zakresie była lub zapewne będzie zastosowana. Tak mniej więcej należałoby określić dotychczasową ewolucję polityki szwedzkiej.

Obecnie dorzucił min. Undén do tego uznanie dla Paktu Atlantyckiego, jako pozytywnego instrumentu politycznego dla zrównoważenia zbrojeń sowieckich. Jest tym bardziej godne podkreślenia, że zasadą polityki szwedzkiej była dotychczas raczej wiara w pokój. Z pewną może dozą słuszności ze swego punktu widzenia podkreślał jej kierownik po zakończeniu drugiej wojny światowej, że nie można prowadzić polityki tylko pod kątem widzenia nowej wojny. Bieg wydarzeń zmienił jednakże widać i powyższy pogląd. Minister podkreślił również dawną i powszechnie tutaj uznaną dewizę, że samo istnienie państw neutralnych służyć może z pożytkiem światu, dzielącemu się coraz bardziej na dwa wrogie obozy. Oczywiście, jest to szukanie dodatkowego poparcia dla swej polityki, czemu krytycy słusznie przeciwstawiają pogląd, że strony wojujące nigdy nie będą kierowały się podobnymi względami, gdy wejdą w grę ich strategiczne interesy; zagadnienie opanowania Szwecji jako przedpola Danii i Norwegii, czyli dwóch państw Paktu Atlantyckiego, względnie ubiegnięcie w tym przeciwnika usuwając będzie wszelkie wahania formalne.

Tak, czy inaczej Szwecja czyni dzisiaj dużo, by biorąc pod uwagę bliskość Rosji, zaskarbić sobie przezorność jej zaufanie. Po równoległej niejako linii do swego byłego szefa, działa dawny współpracownik ministra Undéna, a obecnie generalny sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych, Dag Hammarskjöld. Przemawiając niedawno w Amherst w Massachusetts podkreślił on — prawdopodobnie także z zamiarem dopomożenia do osiągnięcia kompromisu na konferencji genewskiej — że „powinniśmy pamiętać, iż druga strona posiada taką samą dumę, żywi podobne obawy, a prawdopodobnie będzie bronić swoich interesów w ten sam sposób, co i my”. „Nie należy przypuszczać — zaznaczył Hammarskjöld — że mamy mononul słuszności lub idealizmu. Myśląc tak zmniejszamy możliwość osiągnięcia sukcesu”. Oczywiście należy to rozumieć jako „sukces w rokowaniach”. Znowu mamy tutaj do czynienia ze stawianiem znaku równości między obu zwalczającymi się obozami: komunistycznym i tym, który reprezentuje, pomimo wszystko, wolność.

Publicystyka skandynawska zajęła ostre stanowisko w stosunku do tych właśnie tendencji polityki szwedzkiej, a specjalnie zaznaczył to wyrażenie norweski, znany ze śmiałych poglądów „Drammens Tidende”, pisząc: „Nie można doprowadzić politykę neutralności do takiego punktu, by zupełnie zatracić zdrowy rozsądek i swój własny sąd. Czyni to jednak minister jednego z demokratycznych

WIESŁAW PATEK

## SZWECJA MIĘDZY

państw, kiedy mówi o dwóch militarnych konsultacjach w taki sposób, jakby nie było między nimi żadnej różnicy. Możliwe, że p. Undén nie żywi obawy, ani podejrzliwości wobec bloku komunistycznego oraz, że rzeczywiście uważa, iż niebezpieczeństwo grozi w równym stopniu od wschodu, jak i z zachodu. Ale gdybyśmy mieli takiego ministra spraw zagranicznych, to nie ulega wątpliwości, że dążylibyśmy do jego jak najszybszego usunięcia”. Znany, poważny dziennik kopenhaski „Berlingske Tidende” w dosadny sposób wyprosił sobie po prostu „pouczenia przez p. Undéna duńskiej opinii o tym, co leży w interesie pokoju”.

Z szwedzkiej prasy najostrożniejsze stanowisko zajął największy dziennik skandynawski „Dagens Nyheter”, zamykając krytykę swą następująco:

„Szwedzki izolacjonizm jest trudny do obrony. Nikt nie ceni tej ideologii neutralności posuniętej aż do moralnego i intelektualnego nihilizmu. P. Undén podejmując to niewdzięczne zadanie, kompromituje nie tylko siebie, ale i szwedzką politykę”.

Należy jednak pamiętać, że „Dagens Nyheter”, prowadząc już od wielu lat konsekwentną kampanię za przystąpieniem Szwecji do współpracy z Zachodem i z Atlantycką Współnotą Obronną, jest pod tym względem całkowicie odosobniony. Wszystkie inne pisma i stronnictwa polityczne, nie wyłączając ludowej partii liberalnej, którą wspomniany dziennik na odcinku wewnętrznym reprezentuje, są za ścisłym przestrzeganiem i utrzymaniem neutralności, co nie przeszkadza im jednakże zajmować indywidualnego stanowiska, jeśli chodzi o ocenę obydwoch dzielących świat bloków politycznych.

**S**ZWECJA oficjalna nadal też przy każdej sposobności podkreśla starannie swą neutralność. Ostatnim posunięciem w tym kierunku był kongres pokoju, na szczęście niezakończony tym razem nowym „Sztokholmskim Apellem”. Zorganizowały go skrajne lewicowe koła na Zachodzie z udziałem komunistycznego aparatu zwa „żelaznej kurtyny”. „Spiritus norvens” zjazdu był angielski komunistyczny „gwiazda”, literatka niemiecka Anna Seghers; niedawna laureatka nagrody Stalina.

Z dalszych stron przybyli na zjazd pastor Norman Anderson z Sydney w Australii, paru delegatów indyjskich, chińskich, indonezyjskich oraz japońskich, z których ośmiu policja zatrzymała po wylądowaniu na lotnisku po-

## Wyniki prac Amerykańskiej Komisji Kongresowej

Jak już donosiliśmy poprzednio, Komisja Kerstena po pobycie w Rzymie, już tylko w składzie zmniejszonym udała się przez Barcelonę do Madrytu.

W Barcelonie na skutek starań Poselstwa R.P. w Madrycie, Delegata Rady Polonii p. Piskorskiego i Konsula Honorowego R.P. w Barcelonie p. Rodona, Kongresman Kersten wraz z kongresmanem Boninem i kpt. Lubieńskim udali się do rezydencji Sierot Polskich, które dzięki władzom hiszpańskim znalazły tam schronienie i możliwość nauki.

Z ogólnej liczby 300 sierot polskich, które swojego czasu dzięki staraniom Generała Andersa, władz 2 Korpusu i Polskiego Czerwonego Krzyża, zostały odebrane Niemcom w Austrii i przewiezione do Hiszpanii, zostało już tylko 18. Reszta albo powróciła do Polski gdyż została odnaleziona rodzice, albo emigrowała osiągnąwszy pełnoletność do Stanów Zjednoczonych.

Kongresman Kersten wraz z Boninem spędził dłuższy czas na rozmowach z dziećmi, przysłuchiwali się ich śpiewom i zęgnając się obiecali p. Piskorskiemu, że po powrocie do Stanów wniosą projekt ustawy do Kongresu, by w drodze specjalnej dopuścić te dzieci do Stanów, tym bardziej, że mają one zapewnione tam przez Radę Polonii z prezesem Świetlikiem na czule opiece.

Wieczorem Komisja przybyła do Madrytu, witana na lotnisku przez władze hiszpańskie i przedstawicieli ambasady amerykańskiej. Dnia 12 lipca kongresmani odbyli szereg rozmów z władzami wojskowymi i cywilnymi, jak również z szeregami Amerykanów, którzy przebywają w Madrycie.

### HISPANIA ZEZNAJĄ PRZED KOMISJĄ

Dnia 13 lipca Komisja Kerstena przesłuchała na sesji zamkniętej Hiszpanów, którzy w marcu zostali po wielu staraniach Czerwonego Krzyża wypuszczeni na skutek tak zwanej amnestii Malenkowa z Rosji Sowieckiej i przez Odessę powrócili do ojczyzny. Grupa ta składała się przeważnie z jeńców wojennych Dywizji „Azurra”, która walczyła w Rosji. Zaliczało się do niej także kilku podchorążych lotnictwa, którzy jeszcze w czasie wojny cywilnej zostali przesłani do Rosji na przeszkolenie bojowe i następnie po zakończeniu wojny w Hiszpanii przymusowo zatrzymani. Po wielu staraniach władz komunistycznych by ich nakłonić do dobrowolnego pozostania w Rosji przy stosowaniu znanych metod, tych, którzy zdecydowanie oparli się naciskowi, zesłano do obozów przymusowej pracy. Przy końcu wojny cy-

wilnej komuniści wprowadzili do Rosji około 8.000 dzieci od 6 do 12 lat głównie z okręgu Madrytu, Bilbao i Barcelony.

Kongresman Kersten w towarzystwie kpt. Lubieńskiego złożył wizytę Szełowi Sztabu Generalnego Hiszpanii. Vigon i odbył z nim dłuższą rozmowę. U wszystkich swoich rozmówców czy to na terenie Niemiec, Włoch, czy też Hiszpanii Kersten spotkał się z prawie jednakową opinią, iż zerwanie stosunków dyplomatycznych z rządami marionetkowymi krajów zwa „żelaznej kurtyny” i stworzenie wolnych i samodzielnych jednostek wojskowych w ramach NATO z zachowaniem języka, stopni, mundurów i swoich sztanów jako przeciwwaga wojsk t.zw. satelickich byłoby najlepszą formą wykazania tym krajom, że się o nich nie zapomni, że myśli się o ich uwolnieniu, że się do niego dąży; nie tylko słowami, ale i czynem.

Komisja spotkała się też z Ministrem R.P. Potockim i odbyła z nim długą i wyczerpującą rozmowę. Wieczorem była podejmowana przez ministra Oświaty rządu hiszpańskiego.

Dnia 14 lipca Kongresman Kersten, Dodd i Bonin wraz z doradcą prawnym McTigue, Konsulem U. S. A. w Monachium Kirchnerem oraz kpt. Lubieńskim zostali przyjęci na audiencji prywatnej przez Generała Franco. Po rozmowie z samymi kongresmanami została przedstawiona Generalowi Franco reszta Komisji. Szef Rządu Hiszpańskiego, oświadczył, iż *głównym obecnym celem wszystkich powinna być aktywna walka z komunistami. W tej walce powinni się wszyscy zjednoczyć i dążyć przede wszystkim do uwolnienia krajów zwa „żelaznej kurtyny”.*

### CELE KOMISJI

Wieczorem odbyła się ostatnia konferencja prasowa, poczem kongresman Kersten przemawiał przez Radio Madryt do Stanów Zjednoczonych i przeprowadził dłuższą rozmowę z przedstawicielami sekcji Wschodniej tegoż Radia, między innymi z p. K. Wagnerem szefem sekcji polskiej. Na konferencji prasowej kongresman Kersten w imieniu własnym, oraz kongresmanów Dorda i Bonina oświadczył między innymi:

„Nasze przesłuchy w Europie wykazały iż czerwoni przywódcy powinni być sądzeni przez Międzynarodowy Trybunał Karny za swoje zbrodnie.”

Nasz Komitet poprzez współpracę tych wolnych krajów w Europie, gdzie mieliśmy nasze przesłuchy, poprzez nasze przedstawicielstwa, oraz wytężoną pracę samej Komisji w ciągu ostatniego roku, otrzymał obfity materiał dowodowy w postaci zeznań świadków i materiałów, stwierdzający

niezłobnie winę czerwonych przywódców i ich wyłączną odpowiedzialność za niespotykane w historii morderstwa i masakry ludzi i całych narodów.

Dnia 15 lipca Kersten odleciał do Genewy, by tam z okazji konferencji, oficjalnie znieść głos w obronie ujarzmionych krajów poza żelazną kurtyną i podkreślić metody sowieckie hańbiące całą ludzkość, jak również przyłączyć się do protestu przeciwko aresztowaniu i więzieniu Kardynała Wyszyńskiego. Chce on bowiem zapytać na konferencji prasowej, dlaczego nikt z przedstawicieli katolickich krajów biorących udział w konferencji nie podniósł tej sprawy i nie zapłacił się Molotowa o losy Prymasa Polski.

### UZUPELNIENIE SPRAWOZDANIA

W uzupełnieniu naszych sprawozdań z przeszłości Komisji Kongresowej w Londynie, informujemy, że szczegółowe raporty o sytuacji swoich wyznań pod okupacją komunistyczną złożył biskup W. Fierla — imieniem Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz biskup Mateusz Siemaszko — imieniem Polskiego Kościoła Prawosławnego.

Rzym, w lipcu

**L**UDNOŚĆ świata, która obecnie sięga około 2 i pół miliarda, powiększy się w ciągu 100 lat według ostatnich przewidywań uczonych do 6 miliardów. Potrzeby ludzkie wzrastają w sposób gwałtowny, zarówno z powodu przyrostu naturalnego, jak i wskutek zwiększających się wymogów współczesnej cywilizacji. Postęp techniczny pociąga za sobą stały ogromny wzrost zużycia energii, a jej źródła — węgiel i paliwa płynne kurczą się zastraszająco.

Jeszcze parę lat temu wydawało się, że nie ma rozwiązań, któreby zagwarantowały możliwość zaspokojenia rosnących potrzeb ludzi na świecie. Przypominamy, że wróciliśmy nawet do teorii Malthusa i że uczeni dowodzili, iż ziemia nie jest w stanie wytwarzać środków żywnościowych ponad pewną ilość. A jeśli chodzi o źródła energii, o węgiel i ropę naftową, szybko zmniejszanie się ich zasobów zapowiadało już na najbliższe lata wprost katastrofę.

Z nastaniem ery atomowej wszystkie te zagadnienia mogą wejść na drogę praktycznych, pozytywnych rozwiązań. Gdy zważymy, że 1 kg. uranu daje przy rozczepianiu atomów tyle energii co ok. ćwierć miliona ton węgla, to możemy być pewni, że same tylko złoża uranu, które już znamy, wystarczą na wiele tysięcy lat. Przetwarzanie energii atomowej w elektryczność zapewni wspaniałe możliwości rozwo-

J. GNIAZDOWSKI

## Wystawa atom

owe w całym świecie, tam nawet, gdzie dotychczas było to z punktu widzenia celowości i opłacalności gospodarzyć nie do pomyslenia.

Z drugiej wszakże strony, energia atomowa w rękach szaleńców i wrogów cywilizacji może oznaczać zagładę świata. I dlatego stajemy wobec konieczności powzięcia decyzji: albo poddamy jej zasoby ścisłej kontroli międzynarodowej na całym świecie po to, by stworzyć przez jej rozprowadzenie i użycie pod nadzorem dla celów pokojowych wspaniałe warunki rozwoju dla wielu następujących pokoleń, albo energia atomowa stanie się w rękach niekontrolowanych bolszewików groźbą dla cywilizacji.

O wiele pomyślniej dla nas przedstawia się sprawa wykorzystania na pożytek ludzkości tzw. izotopów radioaktywnych, tj. poszczególnych odmian pierwiastków chemicznych, poddanych w stosach atomowych specjalnym procesom, dzięki którym izotopy te nabywają własności radioaktywne. W parę zaledwie lat od zapoczątkowania tej dziedziny, stanowiącą uboczną gałąź przy wytwarzaniu energii atomowej, radioaktywne izotopy dały zdumiewające rezultaty w najprzeróżniejszych

zastosowaniach w przemyśle, w rolnictwie i medycynie.

Radioaktywne pierwiastków i związków chemicznych, kontrolowana w każdym wypadku przy pomocy tzw. aparatu Geigera, pozwala na ogromne oszczędności pracy ludzkiej, materiałów i kapitałów w przemyśle, przyspieszając rytm produkcji i jej wydajność.

W dziedzinie chemii np. wyniki są oszałamiające. Rolnictwo ma przed sobą możliwości tworzenia zupełnie nowych odmian o nadzwyczajnej urodzajności; produkty żywnościowe mogą być przez lata konserwowane bez sztucznego chłodzenia i bez utraty własności odżywczych. A przełom, który nastąpił w medycynie w wykrywaniu i leczeniu schorzeń jest podobny do cudu.

Wszystkie te zadziwiające zdobycze wiedzy nowoczesnej stanowią dopiero początek, zapowiadający nową świetlaną erę. I tu trzeba zapisać na nasze dobro, że w dziedzinie wymiany i stosowania radioizotopów istnieje już i stale się rozwija współpraca międzynarodowa, co zapowiada najwspanialsze widoki na przyszłość.

★

# DWOMA BLOKAMI

nieważ nie mieli wiz. Udzielono im ich potem z polecenia Urzędu dla Cudzoziemców.

Oczywiście wszyscy delegaci, którzy przybyli by pogratyć swymi uchwałami „amerykański imperializm”, posiadali wcale zasobne portfele z czekami dolarowymi oraz dla porządku „picassowskie” gotówki pokoju w klapach marynarek. Ogółem przybyło ich 150, a personel techniczny z tłumaczami na sześć obowiązkowych języków — angielski, francuski, hiszpański, rosyjski, japoński i chiński — z stenografami itp. wyniósł ponad 50 osób. Sprawy Gwatemali podjęli tym razem Brazylanie, Korei — Meksykańczycy, a Indochin — komuniści francuscy. Odcięto się dość hermetycznie od niepożądanego prasy „kapitalistycznej”, ułatwiając dostęp tylko szwedzkiej prasie komunistycznej. Uchwały kongresu nie są istotne, ale warto jest podkreślić, że Szwecja stała się zupełnie świadomie od dwóch lat jedynym chyba krajem Europy Zachodniej, uprawiającym „wymianę kulturalną” (a raczej sportową) z Sowietami. Tutaj kierownicze czynniki są z tego zadowolone, uważając, że w ten sposób nie tylko umacniają „życzliwość” dla swego kraju na Kremlu, ale jako neutralni przyczyniają się do uspokojenia, tego właściwie „niepotrzebnie” skłóconego świata.

Ludzie znający bliżej komunistyczne metody zaznaczają co prawda, że całe powyższe rozumowanie nie ma żadnych podstaw ponieważ oczywiście jeżeli Rosja uzna, że atak na Szwecję jest jej potrzebny strategicznie i ekonomicznie uczyni to bez wahania. Obroncy neutralności w odpowiedzi na to wskazują z jednej strony na szwedzkie zbrojenia przeprowadzane konsekwentnie od 15 lat i powszechną wolę oporu, z drugiej zaś na własną gotowość do ustępstw, co brzmi paradoksalnie. Jak daleko będą te ustępstwa sięgały trudno przewidzieć. Zdaje się, że będą one wypadkową żądań przeciwnika, możliwości oporu własnego oraz szybkości pomocy z Zachodu.

Stany Zjednoczone, jeśli dać wiarę Moskwie (artykuł Rysakowa w „Izwestiach” z końca czerwca) bardzo niechętnie patrzą na neutralną politykę Szwecji, którą pragnęłyby widzieć raczej zjednoczoną z Danią i Norwegią w jednym sojuszu skandynawskim, włączonym z kolei do Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Zamknąłby się przez to hermetyczny krąg opasujący Sowiety od północy. W takiej to sytuacji polityka szwedzka podjęła dość śmiałą próbę zaznaczenia raz jeszcze stanowiska, które zajmuje od zakończenia wojny.



Dnia 8 czerwca minister Undén wyleciał przez Helsingfors na trzytygodniowy urlop wypoczynkowy do Leningradu i Moskwy. Wizyta zgodnie z zapowiedzią miała prywatny charakter

ter i poza śniadaniem w ambasadzie szwedzkiej z ministrem handlu zagranicznego, Mikojanem i oświadczeniem grzecznościowym jednego z wiceministrów spraw zagranicznych, ograniczyła się do zwiedzenia automobilowej fabryki — „Zawod imienia Stalina” pod Moskwą, produkującej powszechnie znane „Zisy” a ponadto jednego z kolchozów, oraz opery Tretiakowskiej Galerii w stolicy i „Ermitazu” w Leningradzie.

Politycznych rozmów nie trzeba konieczności wiązać jedynie z osobistym widzeniem się z Molotowem — powiadają krytycy owej podróży, starając się odgadnąć jej znaczenie. Z drugiej strony, jak mnie najbardziej oficjalnie zapewniono, nie ma powodów uważać, by była ona czymś więcej poza prywatnym odpoczynkiem. Ostatecznie nie byłoby w tym przecież nic dziwnego, że kierownik szwedzkiej polityki zagranicznej pragnął poznać sasiada, z którym najwięcej, z uwagi na jego bliskość musi się w swej polityce liczyć. Od prawie dwudziestu lat, tj. od pobytu min. Rickarda Sandlera, który jednocześnie odwiedził Warszawę, podejmując następnie uroczyste ministra Becka w Sztokholmie — była to pierwsza wizyta kierownika szwedzkiej polityki zagranicznej w Moskwie.

Ale — dodają znów podejrzliwi krytycy — nie się w polityce nie dzieje bez powodu... Przybywającego z powrotem ministra Undena przywitał na lotnisku sztokholmskim m.in. ambasador sowiecki admirał Rodionow, ten sam, przed którego mieszkaniem przed dwoma laty spalono stosy egzemplarzy „Ny Dag” — komunistycznego dziennika w Szwecji, w związku z zestrzeleniem szwedzkiego bezbronnego samolotu nad Bałtykiem. Szwedzki karykaturzysta zapewniał obecnie, że tematu tego na pewno nie poruszano w Moskwie. By turystyczna wyprawa do Sowietów wypadła bardziej strawnie dla własnej opinii, bezpośrednio niemal po jej zakończeniu udał się minister Undén do Londynu, towarzysząc tam swemu królowi.

Szukając na zachodzie zrównoważenia dla swojej polityki wschodniej, znajdując Szwecję obecnie najlepszym partnera właśnie w Wielkiej Brytanii ze względu na podobne nieco położenie geopolityczne, trzeźwe ze szwedzkiego punktu widzenia stanowisko w poszukiwaniu pewnego odprężenia w stosunkach z Sowietami oraz szerokie szwedzko-angielskie powiązania ekonomiczne.

Niezależnie od Foreign Office poglądy socjalistycznego gabinetu króla Gustawa VI Adolfa są naturalnie najbliższe pp. Atlee i Morrisonowi z Labour Party. Obaj oni odwiedzili Szwecję. Atlee był na początku czerwca gościem na dość interesującym zjeździe, który odbył się na południu Szwecji. Poza gospodarzem, premierem szwedzkim Erlanderem oraz jego kolegą duńskim i norweskim był tam też obecny przewodniczący socjal-demokracji zachodnio-niemieckiej, Ollenhauer.

Żadnego komunikatu ze względu na pół-prywatny charakter tej socjalistycznej konferencji nie wydano, można się jednak poniekąd domyślać, o czym była mowa, biorąc pod uwagę o

parę dni wcześniejsze przemówienie Atlee w Fælledparken w Kopenhadze, gdzie się on m.in. wypowiedział za uzbrojeniem Niemiec Zachodnich bez względu na niebezpieczeństwo odrodzenia się niemieckiego militarysty, a pod adresem Moskwy zaznaczył, że powinna wyrzec się swej wiary, jakoby posłannictwo jej wymagało narzucania komunizmu innym narodom.

Patrząc logicznie na zagraniczną politykę Szwecji trudno w tym wszystkim odmówić jej całkowicie słuszności. Ostatecznie przy znanej opiekuńczości mocarstw zachodnich w niesieniu pomocy ofiarom przemocy komunistycznej z jednej strony i namacalnej bliskości Rosji, podporządkowania Moskwy Polski i Wschodnich Niemiec, jak i zagarniętych wybrzeży bałtyckich, prowadzenie wyraźnej przeciwsowieckiej polityki przez to 7 milionowe państwo, graniczyłoby z samobójstwem.

Przy wycieczaniu głównej linii polityki zagranicznej wkrótce po wojnie brano też niewątpliwie tu pod uwagę los, jaki Zachód zgłotował narodowi polskiemu. Dla nas stanowisko Szwecji musi więc być poniekąd zrozumiałe. Oczywiście z dzisiejszego naszego punktu widzenia każde wzmocnienie potencjalne bloku zachodniego uważamy automatycznie za pożądane, ale polityki żadnego, a specjalnie bliskiego nam kraju, nie możemy oceniać inaczej, niż biorąc pod uwagę własną jego sytuację. Nie możemy też zapominać, że i my w okresie 20-lecia niepodległości pragnęliśmy zachować do ostatka swobodę ruchów i nie dać wciągnąć jako pionek do gry możnych tego świata bez uzyskania odpowiednich gwarancji.

# SOVIETICA

## EGZEKUCJA RIUMINA

23 lipca 1954 Moskwa ogłosiła, że został skazany i zastrzelony M. D. Riumin, były wiceminister Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, którego wybrano po śmierci Stalina na kozła ofiarowego głośnej, tajemniczej i dotąd nie wyjaśnionej afery lekarzy Kremla. Jak pamiętamy, w styczniu 1953 zostali oni aresztowani, a w kwietniu wypuszczeni, (między innymi datami wypadła śmierć Stalina) przy czym ogłoszono o aresztowaniu 9 doktorów, a „oczyszczono z winy” — 15; tylko 13 jednak odzyskało w rzeczywistości wolność, ponieważ dwu (M. W. Kogan i U. G. Etinger) nie przetrzymało śledztwa i zmarło na Łubiance. Równoległe do wiadomości o wypuszczeniu lekarzy w kwietniu 1953 ogłoszono, że winnym bezprawnego ich aresztowania był M. D. Riumin, wówczas i przed śmiercią Stalina zastępca Ministra Bezpieczeństwa Państwowego, Semena Ignatiewa.

Interesujące zagadnienie stanowi stosunek procesu Riumina do likwidacji Berii, Mierkutowa i towarzyszy. Riumin bowiem został aresztowany w kwietniu 1953, czyli jeszcze za rządów Berii nad NKWD, wtedy zespolonego w jedno ministerstwo, co dokonał Beria bezpośrednio po objęciu ministerstwa; przedtem istniało osobno min. Bezpieczeństwa Państwowego pod Semenem Ignatiewem, podobno człowiekiem Malenkowa i członkiem sekretariatu partyjnego, a osobno min. spraw wewnętrznych, Beria, jako wicepremier, miał za życia Stalina nadzór nad oboma.

Choć Riumina aresztowano kiedy Beria był przy władzy i miał jej jeszcze

# RADA GŁÓWNA S.P.K.

Kryzys państwowy spowodowany odmową Prezydenta Zaleskiego mianowania gen. K. Sosnkowskiego następcą i nieustąpienie z urzędu w dniu 9 czerwca zaciążył nad atmosferą i nastrojami dorocznego zebrania Rady Głównej S.P.K. Przedstawiciele wszystkich oddziałów wyczerpująco przedstawiili w swych sprawozdaniach jak głęboko społeczeństwo polskie kryzys ten przeżywa i w jak wielkim stopniu hamuje on pracę społeczną, grożąc równocześnie poważnymi utrudnieniami polityki polskiej. W tych nastrojach powstała uchwała Rady w przedmiocie obecnej sytuacji politycznej na emigracji. Myślą przewodnią tej uchwały jest głębokie przeświadczenie, że w okresie tak groźnego kryzysu, nie półśrodki lub zwlekanie, nie mówiąc już o bezpodstępnej negacji, ale odważna i mężka decyzja może jedynie przynieść pozytywne rozwiązanie.

Uchwała przeszła jednogłośnie, dając w ten sposób wyraz zasadzie, że drobne różnice poglądów nie mogą przystąpić spraw zasadniczych.

Mylne byłoby jednak przekonanie, że tylko sprawie kryzysu poświęcono uwagę. Ogromną większość czasu zajęły obrady nad pracą i finansami S.P.K. Położenie gospodarze organizacji tak możnaby w krótkich słowach scharakteryzować: środki materialne, zwłaszcza poza W. Brytanią nie są wystarczające do wykonania zadań, które stoją przed S.P.K.; ulokowanie dużej części majątku w domach kombianta, mających przede wszystkim

służyć celom społecznym a na drugim miejscu dopiero przynosić dochód, nie dają dużych sum do dyspozycji Zarządu Głównego; przedsiębiorstwa handlowe nie spełniły, z wyjątkami, pokładanych w nich nadziei. Stąd wpłynęła decyzja uchwalenia najniższego w historii S.P.K. budżetu, zamykającego się w sumie 12.000 funtów, oraz bardzo zdecydowana tendencja ograniczenia wydatków personalnych.

Atmosfera zjednoczenia politycznego dopomogła do zerwania z zadawnioną polską tradycją poświęcania zbyt wielkiej ilości czasu omawianiu zagadnień obsady personalnej. Wynikiem był brak zmian personalnych, z wyłączeniem jedynego wypadku zmiany funkcji w Zarządzie Głównym (Z.A.S.)

## Uchwała w sprawie zjednoczenia narodowego

„Rada Główna SPK stwierdza, że w następstwie kryzysu państwowego, wywołanego odmową Pana Prezydenta R.P. przekazania urzędu Prezydenta R.P. w dniu 9. 6. 1954 generałowi Kazimierzowi Sosnkowskiemu i to mimo własnego wiążącego zobowiązania uścapienia w tym dniu z urzędu Prezydenta — grozi załamaniem działania polskiego na terenie międzynarodowym i zniechęca masy uchodźcze. Kryzys ten jest tym dotkliwszy, że, wywołany przez samowolę jednostki, utrudnia możliwość zjednoczonego działania politycznego i społecznego, stworzonego przez podpisanie Aktu Zjednoczenia Narodowego, dzięki wysiłkom przedstawicieli wszystkich stronnictw i grupowań politycznych na czele z Tomaszem Arciszewskim — symbolem walki o niepodległość.

Stowarzyszenie Polskich Kombantów od wielu lat domagało się zjednoczenia narodowego i poparło w pełni wysiłki gen. Kazimierza Sosnkowskiego; SPK obecnie wraz z całym uchodźstwem będzie walczył o wprowadzenie w życie Aktu Zjednoczenia Narodowego.

Stowarzyszenie Polskich Kombantów uważa bowiem zjednoczenie polityczne za sprawę ogólnonarodową i podstawę skutecznej walki o utrzymanie narodowego stanu posiadania oraz o sprawę polską na gruncie międzynarodowym.

Działacze Stowarzyszenia Polskich Kombantów wespół z przedstawicielami innych organizacji społecznych weszli do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, prezes zaś Zarządu Głównego SPK do Komisji Organizacyjnej tej Rady. Stowarzyszenie nasze poprze wysiłki Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, zmierzające do jak najszybszego znalezienia wyjścia z obecnego kryzysu i połączenia powagi instytucji państwowych z dobrowolnym współdziałaniem wszystkich sił politycznych i społecznych uchodźstwa.

Stowarzyszenie Polskich Kombantów wraz z całym społeczeństwem polskim w wolnym świecie oczekuje objęcia urzędu Prezydenta R.P. przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego, którego darzy pełnym zaufaniem.

Rada Główna SPK wyraża wdzięczność generałowi Władysławowi Andersowi za jego stałe i zdecydowane dążenie do realizacji zjednoczenia narodowego. Ta postawa Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych dopomaga niezawodnie do rozwiązania obecnego kryzysu państwowego, co leży w interesie zachowania podstaw dla odbudowy we właściwym momencie Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, podczas gdy trwanie kryzysu może grozić zrujnowaniem owoców polskiego wysiłku zbrojnego w drugiej wojnie światowej.

Rada Główna SPK wyraża przekonanie, że właściwe wyjście z obecnego kryzysu, za znalezienie którego ponoszą odpowiedzialność w zasadzie czynniki polityczne, powinno być tego rodzaju, by dało ono możliwość jak najszybszego i najskuteczniejszego działania wszystkich zjednoczonych sił politycznych i społecznych. Działanie to winno wykazać Polakom w wolnym świecie jak poważne wyniki można osiągnąć przez działanie zjednoczone.”

## Czytaj książkę polską

### POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

wysłać wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm. ...	£1. 6.0	Rimifon 100 tabl. ...	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol. ...	£0.10.0	" 300 " ...	£0.16.6
Chloromocetyna 12 caps ...	£1. 5.9	" 1000 " ...	£2.12.0
P. A. S. 500 tabl. ...		£1.10.0	

# Atomowa w Rzymie

TAKIE mniej więcej myśli i wrażenia, zarysowane tu tylko bardzo pobieżnie, odnosił widz zwiedzający wędrowną wystawę atomową, zapoczątkowaną w Rzymie staraniem amerykańskiego Urzędu Służby Informacyjnej przy udziale Departamentu Badań Atomowych W. Brytanii i przy współpracy rządów włoskiego i francuskiego. Celem wystawy jest przedstawienie jak najszerszym masom ludzi prostych w sposób możliwie dostępny i przejrzysty ogromu przemian, które nastąpiły i dokonują się ciągle na naszych oczach, wielkich nadziei wspaniałego rozkwitu życia, a z drugiej strony, by uzmysłowić ogrom niebezpieczeństwa grożącego światu, o ile zagadnienie kontroli międzynarodowej użycia energii atomowej nie zostanie pomyślnie rozwiązane i o ile potęga tej energii nie zostanie użyta, wbrew wszelkim logicznym przesłankom, na zgubę ludzkości.

Podłoga, ściany i sufity są rozkładane, tworząc z każdego wozu względnie szerszą salę o powierzchni trzykrotnie większej od pierwotnej.

Przed wejściem dwojczynny film kreskowy i prelegent-głośnik wprowadzają zwiedzającego w tajniki budowy atomu, mówiąc mu dalej o znanych wypadkach, kiedy jeden pierwiastek chemiczny przestacza się w inny. Gdy to samo zapragnęli osiągnąć uczeni z uranu, spotkała ich niespodzianka. Bombardowany przez wolne neutrony atom uranu rozcepił się na dwa, różniące się atomy (izotopy) tegoż uranu, a nadto... powstała olbrzymia energia wyzwalona. Orząd człowiek może świat albo zniszczyć, albo go stale udoskonalać. A jak — o tym dają pojęcie materiały zgromadzone na wystawie.

Pierwsze dwie sale połączone razem przedstawiają nieustanną walkę człowieka o polepszenie warunków bytu w stałej trosce o przyszłość, wobec kurczenia się źródeł energii. Wraz z odkryciem nieprzebranych ilości energii tkwiących w uranie, wszystkie te troski zdają się odpadać... gdyby nie strach... przed bliźnim. Następnie trzy pawiloniki odzwierciedlały ośniewające wyniki nowoczesnych zdoby-

czy przez stosowanie radioaktywnych izotopów w różnych gałęziach przemysłu, w rolnictwie i medycynie.

Oświetlenie, wentylacja, zręcznie rozmieszczone przejścia między gablotkami z eksponatami i wykresy, najważniejsze dane na świetlnych ekranach, żeby dobrze zapamiętać, wszystkim to świadczy o głębokim przemyśleniu i celowym rozplanowaniu w szczegółach, tak aby widz mógł odnieść jak największy pożytek, aby mógł zdobyć jak najwięcej materiału do przemyślenia.

TYCH celach i zadaniach wystawy mówiła ambasador Stanów Zjednoczonych pani Luce w czasie otwarcia, odczytawszy przedtem pismo prezydenta Eisenhowera. Mówił też o tym ambasador W. Brytanii i inni.

Magiczne oko elektryczne liczy zwiedzających. Przesuwa się ich około 1500 na godzinę. W czasie dwutygodniowego trwania wystawy zapoznają się z nią ok. 200 tys. widzów w samym Rzymie. Potem wystawa powędruje do 13 innych miast włoskich. Do marca 1955 zobaczą ją parę milionów ludzi we Włoszech. Identyczne kopie wystawy atomowej będą jednocześnie ściągane zwiedzających w innych krajach Europy. W rezultacie, stosunkowo niewielkimi, ale umiejętnie zadysponowanymi środkami, dziesiątki, jeśli nie setki milionów ludzi znajdzie na wystawie wiele ciekawego materiału do przemyślenia.

# KRONIKA WOJSKOWA

List do Redakcji

O WŁAŚCIWĄ NAZWĘ

Szanowny Panie Redaktorze,  
 W związku z artykułem w numerze 29 (628) „OB” na str. 6 p.t.: „Duszpasterstwo wojskowe w obecnej Polsce” pragnę zauważyć iż ewangelickie duszpasterstwo wojskowe zostało rozwiązane przez Rokossowskiego w kwiecieniu 1950 r., przy czym naczelny kapłan ewangelicki, ks. płk. F. Gloch został wysłany na emeryturę zaś księga kapłani zwolnieni z wojska.  
 Pozwalam sobie jednocześnie zwrócić uwagę na nieścisłości jakimi mogą wprowadzić w błąd czytelnika. Piszę Panowie, iż „Duszpasterstwo wojskowe przejęło kilkanaście zborów protestanckich na ziemiach zachodnich”. Otóż duszpasterstwo rzymsko-katolickie zajęło rzeczywistość kilkadziesiąt kościołów a nie zborów. Duszpasterstwo rzymsko-katolickie nie przejęło ani jednego zboru, gdyż zbor oznacza parafię ewangelicką.  
 Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku  
 A. Gaś — sekr.

Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie  
 Londyn, 19 lipca 54.

## KONGRES ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW NIEKATOLICKICH

Ruch ekumeniczny kościołów niekatolickich, zapoczątkowany na przełomie 19 i 20 wieku mający na celu nawiazanie bliższej współpracy między kościołami chrześcijańskimi doprowadził do pierwszego światowego zjazdu ich reprezentantów — w sierpniu 1948 r. w Amsterdamie, który powołał do życia Światową Radę Kościołów z siedzibą generalnego sekretariatu w Genewie. Pierwszym honorowym prezydentem wybrano wówczas arcybiskupa Szwecji, Erling Eide, którego miejsce zajął w r. 1950 prymas kościoła norweskiego, biskup E. Berggrav zaś w roku bież. Amerykanin dr. J. R. Mott. Spośród dalszych prezydentów wymienić należy arcybiskupa Athenagorasa, metropolitę greckiego, dr. Geoffrey Fishera, arcybiskupa Canterbury, oraz biskupa G. Bromley Oxnam.

Przewodniczącym wydziału wykonawczego komitetu centralnego jest dr. G. K.A. Bell, biskup Chichester, zaś członkami komitetu kilkadziesiąt czołowych osobistości duchownych i świeckich poszczególnych kościołów, które zgłosiły swe członkostwo do Rady. Światowa Rada skupia obecnie 161 samodzielnych Kościołów niekatolickich, reprezentujących około 250 milionów chrześcijan.

W tym roku, w czasie od 15 — 31 sierpnia obradować będzie II. Kongres Światowej Rady Kościołów w Evanston, koło Chicago w Stanach Zjedn. A.P. i weźmie w nim udział około 1.500 delegatów, doradców i obserwatorów oraz setki tysięcy uczestników duchownych i świeckich w zebraniach publicznych i nabożeństwach pod gołym niebem, reprezentujących prawie wszystkie kościoły niekatolickie na świecie.

Zjazd został zwołany pod hasłem „Chrystus nadzieja świata” i zajmie stanowisko wobec najważniejszych problemów życia społeczno-religijnego ludzkości. Materiały i tezy na Kongres zostały na przestrzeni ostatnich trzech lat przedyskutowane na szereg międzynarodowych konferencji w poszczególnych wydziałach i sekcjach Rady, w Komitecie Centralnym oraz w łonie poszczególnych kościołów. O powadze tej instytucji świadczy bogata literatura okresu przygotowawczego do Kongresu, gdyż daje ona przejrzysty obraz osiągnięć pierwszego okresu sześciolatnia istnienia Rady jak również wnikliwe przeprowadzenia zasadniczych tematów przedłożonych Kongresowi pod obrady. Oto główne tematy II. Kongresu w Evanston:

— Wiara a ustrój; nasza jedność w Chrystusie, a nasze rozdwojenie w kościołach. — Ewangelizacja; misja Kościoła w stosunku do osób stojących poza Kościołami. — Zagadnienia społeczne; rządne społeczeństwo w perspektywie światowej. — Sprawy międzynarodowe; chrześcijaństwo w walce o jedność świata. Stosunki międzynarodowe; Kościół a nacje i rasy. — Stan świecki; jego rola i zadania w Kościele.  
 Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski na Obczyźnie reprezentować będzie na Kongresie J. E. ks. biskup Władysław Fierla. (age)

Jeżeli chcesz, aby syn Twój był wykształcony i wychowany w duchu katolickim i polskim, przy równoczesnym uzyskaniu świadectwa jak w szkole angielskiej zapisz go do

## KOLEGIUM X. X. MARIANÓW

POD WEZWANIEM BOŻEGO MIŁOSIĘRZDIA

Przełożony Domu Ks. Superior Józef Jarzębowski

Zakład znajduje się w pięknej okolicy, nad brzegiem Tamizy, koło Henley-on-Thames (około 35 mil od Londynu), w dawnej rezydencji-palacu, w otoczeniu 28 akrów parku i terenów sportowych.

Program gimnazjum według angielskiej Grammar School, z nauką przedmiotów ojczyźnych na poziomie szkoły średniej. Po ukończeniu, absolwent uzyskuje General Certificate of Education-Advanced Level.

Termy szkolne: Od połowy września do B. Narodzenia  
 Od połowy stycznia do Wielkanocy  
 Od Wielkanocy do sierpnia.

Oplaty: Uczniowie mieszkający w zakładzie	£ 45.00 za term
Uczniowie dochodzący	£ 18.00 „ „
Uczniowie klasy przygotowawczej mieszkający w zakładzie	£ 35.00 „ „
Uczniowie klasy przygotowawczej dochodzący	£ 15.00 „ „
Wpisowe:	£ 2.00

Warunki przyjęcia: Do gimnazjum przyjmowani są chłopcy w wieku od lat 11, do klasy przygotowawczej w wieku lat 10.

Zgłoszenia i zapytania należy kierować na adres Rektora Kolegium:

DIVINE MERCY COLLEGE — FAWLEY COURT  
 HENLEY-ON-THAMES — OXON

## JAMES R. WALSH LTD.



Wybór najlepszych motocykli kontynentalnych

**JAWA CZ 125 c.c.**  
 Motor dwutaktowy, karburator kryty, magneto-dynamo zbudowane z kola rozpedowego, resor tłokowy z tylnego zawieszenia, chromowany bak i obsada kół.  
 Cena gotówkowa £106.16.0  
 Depozyt £35.12.0

**JAWA CZ 150 c.c.**  
 Motor dwutaktowy, karburator kryty, magneto-dynamo zbudowane z kola rozpedowego, resor tłokowy z tylnego zawieszenia, chromowany bak i obsada kół.  
 Cena gotówkowa £126.0.0  
 Depozyt £42.0.0

**JAWA CZ 150 c.c. JUNIOR**  
 Resor osiowy z tylnego zawieszenia, całkowicie kryty łańcuch napędowy, kola 3.00 x 16 in., bardzo atrakcyjny.  
 Cena gotówkowa £134.8.0  
 Depozyt £44.16.0

**JAWA 250 c.c.**  
 Całkowicie kryty karburator, zapłon Delko, skrzynka biegów na cztery biegi zespólna z motorem. Nożna zmiana biegów z automatycznym zwalnianiem sprzęgła i wskaźnikiem pozycji neutralnej. Chromowany bak i obsada kół.  
 Cena gotówkowa £158.8.0  
 Depozyt £52.16.0

**JAWA 350 c.c.**  
 Motor dwutaktowy dwucylindrowy, transmisja na cztery biegi, zmiana biegów na pedał nożny, automatyczne sprzęgło tarczowe zanurzone w oliwie, zwalnianie sprzęgła automatycznie przy wszystkich zmianach biegów, wskaźnik widoczny pozycji neutralnej. Chromowany bak i obsada kół.  
 Cena gotówkowa £188.0.0  
 Depozyt £62.16.0

DOGODNE WARUNKI SPRZEDAŻY RATALNEJ — ZALATWIAMY CZĘŚCIOWE ZAMIANY — PYTANIA LISTOWNE MILE WIDZIANE

Duży zapas nowych i używanych maszyn brytyjskich.

## JAMES R. WALSH LTD.

183/5/7 HIGH ROAD,  
 TOTTENHAM, N. 15.

Naprzeciwko stacji South Tottenham  
 Telefon STAmford Hill 0881-2-3  
 Otwarte od 9 do 7.  
 W czwartki od 9 do 1,



## POMOC do POLSKI

tel. FRE 7888  
 STREPTOMYCYN 10 x 1 gr. £1. 6.0  
 RIMIFON 500 tabletek ... £1. 6.6  
 PENICYLINA oleista 3 mil. ... £0.10.0

Obszerny katalog paczek oraz nowe przepisy celne na żądanie

## HASKOBA Ltd.

2, Hogarth Rd., London, S.W. 5.

## MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Zmieniają się środki techniczne, uzbrojenie, rozmiary konfliktów, obszary zajmowane, ilość ludzi. Zamiast rohatyny — pociski kierowane, zamiast strzały zaopatrzonej w smółkę przesycone szmaty, które padając na gontowe dachy miały pożyć wzniesić — bomba wodorowa... Zamiast czambułu hałkujących na krepkich mierzynkach Nogajców, — mrowie bombowców i myśliwców. Posunęliśmy się naprzód. Niszczymy szybciej i skuteczniej.

A wynalazek „zimnej wojny”? Na rubieżach Rzeczypospolitej zimna wojna trwała zawsze, przerywana co rok, co dwa okresami wojny gorącej. Między imperium rzymskim i Partami też zimna wojna była stanem normalnym.

### Szlachetny proceder porywania

Zawsze też na pograniczu dwóch światów porywano ludzi, których meżono dla wydobycia wiadomości, lub trzymano w lochu dla okupu lub wymiany. Niekiedy po prostu brano ich w jasyr w celach handlowych. Tatarzy porywali osadników na Ukrainie, Portugalczycy i Anglijcy porywali Murzynów w Afryce by zasiedlać nimi plantacje w Ameryce; porwano też kiedyś Szabinkę w celach romantycznych a Piękną Heleną sama dała się porwać w celu wiadomym. Istniały też t. zw. „pięte kolumny” w postaci szpiegów i sabotażystów. Oczywiście były to niezdarne próby na poziomie szkółki dla analfabetów w porównaniu z osiągnięciami na miarę uniwersytecką, nowoczesnych agentów nieboszczyka Berii.

Była jednak różnica. Za porwanie pięknej Heleny Grecy wyruszyli na dziesięcioletnią wojnę. Tak przynajmniej twierdzi Homer. Nasza straż ukraińska próbowała jasyr odbijać, dyplomata zajmujący się trucieliem niedługo przetrwał nawet w barwnym światku renesansowych państw włoskich.

Dziś proceder porywania ludzi jest zjawiskiem normalnym, zgola uświęconym i szacowanym. Nikt się nim nie przejmuje poza zainteresowanym. Gdy zaś przypadkiem któregoś porwanego się wypuści, jak na przykład owych marynarzy angielskich z Hong-Kongu, którzy wrócili z jasyru chińskiego, gazety z lubością podkreślają szczęśliwą okoliczność, że humanitarni komuniści ich nie zarżnęli, lecz wręcz przeciwnie, dali im dwa razy ryż na kolację.

### Licytacja wśród dwójkarzy

Głędzi szpiegowskie to ulubiony temat powieściopisarzy z dobrodusznego okresu pierwszej wojny światowej. Agent działający na dwie strony, sprzedający wszystko każdemu „najwięcej płacącemu gotówką” — też nie jest wynalazkiem nowoczesnym.

Nowością jednak jest licytacja między dwójkarzami całego świata. Za punkt honoru uważa się przelicytowanie przeciwnika co do ilości pozyskanych na swa stronę agentów. Sowieciarze z lubością w tej zabawie biorą udział. Wydawało się, że afera Petrowa zakasala ich doszczętnie. Ale oto pojawił się na widowni, lub raczej znikł z widowni, Herr Doktor John. Sam główny dwójkarz i kontrdwójkarz Niemiec Zachodnich wygłasza mowy przez radio komunistyczne jak bardzo jest szczęśliwy, że narzeczcie znalazł się w raju sowieckim. Okazuje się, że bestia „wybrał niewolę” by zrównoważyć fatalny dla Kremła bilans tych co „wybrali wolność”.

Za lat dwadzieścia, gdy już dokładnie o całej sprawie zapomniano pojawiają się książki, w których autorzy będą udowodniać, że nie uciekli, lecz że go porwano (jeżeli naprawdę uciekli) lub że nie porwano go, gdyż uciekli sam (jeżeli naprawdę go porwano).

### Panie Bidault, panie Bidault...

Muszę przyznać, że zawiadomienie się trochę na Francuzach przeczytałyśmy sprawozdanie z dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym nad sprawozdaniem p. Mendès-France o jego kapitulacji w Indochinach. Oczywiście Francuzi kapitulacji chcieli i radość ich z jej powodu jest bezsprzeczna. Powinna jednak, zgodnie z tradycją Pierwszej, Drugiej, Trzeciej i Czwartej Republiki, być radością tająną. Cóż za okazja wspaniała! Wojny nie ma, Wietnam oddany komunistom, spokój tak potrzebny do wewnętrznych kłótni przynajmniej na parę miesięcy zapewniony, aż do chwili gdy trzeba będzie o nowych kapitulacjach pomyśleć, tym razem w Tunicie czy Maroku. Można zatem dowoli otworzyć upusty adwokackiej elokwencji w Palais Bourbon i deklamować o honorze, wymyślając co się zowie p. Mendès-France!

Tymczasem tylko p. Bidault odezwał się sceptycznie o wartości „rozejmu” i krytycznie o jego twórcy. Słusznie. Szkoda jednak, że nie zapobiegł temu co się w Indochinach stało gdy sam był ministrem. Czasu

STANY ZJEDNOCZONE A.P. W połowie czerwca odbyły się ćwiczenia biernej obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej, obejmujące nie tylko cały obszar Stanów Zjednoczonych, ale także Alaskę, Kanadę, Hawaje i Puerto Rico. Przeprowadzono je praktycznie w 41 dużych miastach. Założeniem ich był teoretyczny nalot 425 samolotów, zaopatrzonych w bomby atomowe na 54 najważniejsze miasta oraz nalot zwykły na 85 innych miast. Ponadto „spadły” na Honolulu i na San Juan (Puerto Rico) kierowane rakietami atomowe, wyrzucone z okrętów podwodnych. Nowy York został częściowo „zniszczony” przez 3 potężne bomby atomowe, z których każda była ośmiokrotnie silniejsza od bomby rzuconej na Hiroszimę. Nie dziw, że „ustalono” aż 2.175.000 „zabitych” jedynie w tym mieście i że w sumie „zginęło” ponad 5 milionów a 2 miliony „odniosły obrażenia”. Czy ćwiczenia o tak pesymistycznych założeniach są celowe, wydaje się bardzo wątpliwe. Ich kierownik, Val Peterson, wyraził wprawdzie nadzieję, że „poruszyli ludność”, zachodzą jednak obawy, że równocześnie zwiększyły obawy przed wojną. Tym

bardziej, że Val Peterson po ćwiczeniach przyznał że amerykańska obrona przeciwlotnicza ma jeszcze daleką drogę do pełnego pogotowia, choć posiada już daleko wysunięte pierścienie alarmowe na morzach, w Grenlandii, Kanadzie i na Alasce. Na wzmocnienie tej obrony prezydent Eisenhower zażądał 1,1 miliarda dolarów. Za to zmniejszone zostały kredyty na pomoc dla państw sojusznicych i zaprzysiężonych — do 3,5 miliarda dolarów.

Poza rozmowami Churchill—Eisenhower odbyły się w Waszyngtonie brytyjsko-amerykańskie rozmowy na temat handlu z blokiem wschodnim (Thornecroft—Stassen) i na temat współpracy w dziedzinie rakietowej (Wilson—Sandys). Rezultat wszystkich tych pertraktacji wyraził się w pewnym rozluźnieniu strategicznego nadzoru nad wywozem do bloku sowieckiego.

Z dziedziny atomowo-wodorowej zastępują na wzmiankę następujące fakty lub zamierzenia: 1) atomowy silnik, przeznaczony dla pierwszego atomowego okrętu podwodnego, „Nautilus”, zdał celująco egzamin praktyczny, 2) Waszyngton i ONZ odrzuciły żądania Sowietów względnie Indii, by Ameryka nie przeprowadzała dalszych eksperymentów wodorowych na Pacyfiku, 3) na lotniskowcu „Shangri La” przeprowadzono podczas wodorowych eksperymentów na Pacyfiku udaną próbę dekontaminacji (oczyszczenia z promieni gamma) i to w ciągu zaledwie 12—14 godzin, 4) kilka dział atomowych zostanie oddanych do dyspozycji sojusznicych na okres manewrów w Północnych Niemczech, 5) Komisja Energii Atomowej dała wyraz przekonaniu, że samoloty o napędzie atomowym będą produkowane seryjnie najpóźniej za 25 lat.

Z działu lotniczego warto zanotować przede wszystkim następujące wydarzenia: — 1) Wyprodukowanie, częściowo w prototypach następujących nowych samolotów: F-107 („Supersabre”), F-105 (ulepszony „Thunderjet”), F-102 (nocny myśliwiec w kształcie „delta”), A. 4. D „Seahawk” (bardzo lekki bombowiec morski, zdolny do zabierania bomb atomowych), bardzo lekki myśliwiec „Guppy” i rewelacyjny transportowiec morski R. 3 Y-2, zdolny do zabierania 24 ton sprzętu i ładowany od nosa. — 2) Przeprowadzenie w hangarze pierwszych praktycznych prób z myśliwcem XFV-1, startującym i lądującym prostopadłe. — 3) Blisko trzydziestoosobny lot sześciolinkowego bombowca odrzutowego B-47, oczywiście połączony z pobieraniem paliwa w powietrzu.

Największy pancernik amerykański „Missouri”, wstawiony nie tylko wyczynami wojennymi, ale także tym, że na jego pokładzie odbywała się kapitulacja Japonii we wrześniu 1945 roku, został przesunięty do rezerwy. Wobec „zafalowania” tego olbrzyma, zwanego powszechnie „Big Mo”, flota amerykańska nie ma już pancerników w stanie czynnym. Atomowy okręt podwodny „Nautilus”, będzie m. in. wyposażony w rakietę kierowaną „Regulus”, ważące po 14.500 funtów.

Zakłady Chryslera zademontowały ostatnio prototyp ciężkiego czołgu, ważącego około 60 ton i uzbrojonego w potężne działo o kalibrze 12 cm.

Rząd amerykański uznał jako „personae ingratae” dwóch członków sowieckich attachatu wojskowego oraz zastępcę sekretarza sowieckiej delegacji do ONZ, przylapanych na szpiegostwie. Opuścili oni obszar Stanów Zjednoczonych w ciągu kilku dni.

Na zakończenie trzeba jeszcze wspomnieć o zawarciu nowych umów wojskowych z Etiopią (bazy amerykańskie na 99 lat w zamian za dostawę sprzętu), z Filipinami (w sprawie rozbudowy i modernizacji lotnictwa), wreszcie z Honduras i Nicaragua (w sprawie dostaw sprzętu).

### WYCZYN POLSKIEGO HODOWCY

P. R. Rossowiecki, który prowadzi zawodową hodowlę krów rasy fryzyskiej na swej farmie w Kornwalli, zdobył na Zachodnio-Angielskiej Wystawie Rolniczej, która odbyła się w czerwcu br. główną nagrodę „Champion” i puhar przechodni za najlepszą krowę fryzyską co do mleczności i zewnętrznej pokroju oraz dwie pierwsze nagrody przyznane przez Brytyjskie Towarzystwo Hodowli Bydła rasy fryzyskiej.

Wiosną tegoż roku po raz drugi na Królewskiej Kornwalijskiej Wystawie Rolniczej; po 1 główną nagrodę „Champion” i puhar na własność. Ponadto trzy specjalne nagrody, cztery pierwsze nagrody, dwie drugie nagrody i jedną trzecią.

### Brzydkie obyczaje

Napisał do mnie jeden z czytelników, bym się na „Plotkach” zajął sprawą nieodpisywania na listy. Temat dobry i na czasie od czasów niepamiętnych. Niestety nie wierzę w skuteczność nawoływania. Rodaków nie przekona nikt, że należy odpisywać na listy, przychodzące na spotkanie w czasie i na miejscu umówione i używać telefonu, gdy się go posiada i chce coś załatwić. Nawet gdyby pisał o tym sam Mickiewicz, ba! nawet Hemar, nie zaś skromny „J. P. H.”.

Swoją drogą wiem, że jest tylko po stronie tych, którzy nie odpisują na listy, lecz o stronie tych, którzy listy piszą i nie dostają na nie odpowiedzi. Niekiedy bowiem adresat dałby dużo, by listu do niego nie napisano w ogóle. Dzielimy się bowiem wszyscy na dwie kategorie: na ludzi, którzy nigdy nie chcą listu napisać ani na list odpisać, i na ludzi, którzy piszą listy często i często i niestety zawsze bardzo długie.

I tu zaczyna się trudność przed którą zamyka się niekiedy największy skrupulat. Mianowicie na list długi — obyczajem polskim — nie wypada odpowiadać krótko. Jeśli ci ktoś poza sprawą, na załatwienie której mu zależy, napisał także o pogodzie, swojej ciocie, o znajomych, których ty nie pamiętasz, o zgłędach politycznych kogoś, kto cię już zupełnie nie interesuje i o sytuacji międzynarodowej, nie możesz odpisać w dwóch zdaniach, do rzeczy, lecz musisz także wypociec odpowiednio przewlekłą dawkę słów ze sobą w zdania z mozołem powiązanych, a całkowicie i dokładnie z treści wyczułych. Wolisz zatem nie odpisywać i po dwóch latach przy spotkaniu oko w oko, stwierdzić z namaszczeniem, że „począta bardzo źle chodzi i że list nie doszedł”.

„Nie dochodzą” tylko listy nie napisane.

### O tonie piosenki

„C'est le ton qui fait la chanson” — powiadał dowcipni Francuzi. Święta prawda. Przypomina mi się zawsze gdy słucham śpiewu Angielek. Mogą obrzydzić każdą piosenkę, nawet taką, która ci się bardzo podobala, gdy ją odśpiewała Doris Day lub Mlle Piaf.

Piosenki to jednak sprawa mniej ważna, przysłowie odnosi się bowiem w zasadzie nie do nich lecz do zwykłej, prozajcznej mowy ludzkiej. Dlaczego słuchając kogoś, z góry jesteś gotów się z nim nie zgadzać i szukać tylko dziur w całym, by mu się sprzeciwić? Czy chodzi o treść? Najczęściej chodzi o ton. Dobry obrońca dobrym tonem głosu może wnieść największe głupek są sędziemu i lawie, zły obrońca świętą rację swych słów gotów jest utopić w denerwującym tonie głosu.

Najgorzej wychodzą na tym ludzie, którzy są z powołania nauczycielami swych bliźnich. Człowiek uczy się chętnie i aż do późnej starości. Można tę słabość lub tę zaletnę wykorzystać i ludzi uczyć. Pod jednym tylko warunkiem: by ten którego się uczy nie podejrzewał, że masz takie zamiary. Tu znowu decyduje ton.

Nie lubimy ludzi, którzy mówią tonem nie znoszącym sprzeciwu. To kategoria nudna i śmieszna. Nie jest jednak szkodliwa, gdyż ku ich rozgoryczeniu nikt ich nie słucha. Gorszy jest okaz, który mówi tonem „nie cierpiącym zwłoki” po prostu boi się by ktoś prócz niego nie zdołał także trzech słów powiedzieć. Uważa bowiem, że tylko to co sam mówi ma jakąkolwiek wartość. Mówi zatem bez przerwy.

Moim zdaniem jest jakiś feler w przyrodzie, który nie wiem jak naprawić, lecz którego naprawę uważam za konieczność. Moim zdaniem mową ludzką powinien operować ten tylko, kto jest także obdarzony słuchem. Inni słowy, jeśli chcesz umieć mówić — nauczy się przed tym słuchać.

Czego i sobie życzę

J. P. H.

## A. J. ROBINSKI

184, Holland Park Avenue, W. 11

POLECA

OUZY WYBÓR WĘDLIN, SZYNEK I CIAST

oraz

powidła do pączków, cukier waniliowy, korzenie do ciast, czekolady, grzyby marynowane, orzechy łupane, migdały, marcepan

## Fakty i daty sprawy Cieszyńskiej

Harmonijne współzycie Polaków i Czechów pod przymusową opieką nieboszczki Austrii przetrwało jeszcze czas jakiś po jej śmierci. Pierwsze spotkanie ex-parlamentarzystów wiedeńskich w charakterze przedstawicieli swych już wolnych narodów (Głabiński, Witos, Skarbek, Moraczewski — Soukup, Kłofacz, Sir, Udrzal), które miało miejsce w Pradze 16-go maja 1918 r., ustaliło, że Śląsk Cieszyński, jako kraj o ludności polsko-czeskiej z drobną domieszką Niemców, winien być podzielony pomiędzy Polskę i Czechy, na zasadzie etnograficznej. Na tej podstawie Czesi mieli otrzymać mniej więcej 1/3 a Polacy 2/3 spornego terytorium z węglem Zagłębia Karwińskiego i przemysłem Trzyńca.

Dalszym krokiem ku polsko-czeskiej ugodzie była umowa z dnia 5. listopada 1918 r. podpisana przez powstałą w międzyczasie Radę Narodową dla Ks. Cieszyńskiego i Narodni Wybor w Pradze, która potwierdziła poprzednie porozumienie, bez brania w rachubę rzekomych względów historycznych ani też ekonomicznych. Polsce miały przypaść powiaty bielski i cieszyński oraz jedenaście gmin powiatu frydeckiego, co dawało Polsce, w cyfrach okrągłych 300.000 ludności w tym 220.000 czyli 72% Polaków, 64.500 czyli 24% Niemców i 16.000 czyli 8% Czechów; Czechy zyskiwały ogółem 140.000 ludności, w tym około 100.000 czyli 70% Czechów, 27.000 czyli 20% Polaków i 13.000 czyli 10% Niemców.

Ta ugoda polsko-czeska zawarta przez czynniki raczej lokalne nie zadowoliła Benesza, który postanowił ją obalić. Najprzód zdezawuował ją za pośrednictwem delegata rządu czeskiego na administracyjnej konferencji polsko-czeskiej w Krakowie, dnia 12 grudnia 1918 r. a potem, ośmielony poparciem Francji zdecydował się załatwić sprawę polsko-czeską via facti i przebrawszy pułkownika Snajderka w mundur francuski pchnął go dnia 23 stycznia 1919 r. w asyście kilku młodszych oficerów alianckich, by zajął cały Śląsk manu militari. Płk. Latinik na czele polskich oddziałów wojskowych zatrzymał napad czeski pod Skoczowem, stoczywszy krwawą bitwę, w której padło kilkudziesięciu polskich żołnierzy i trzech oficerów, wśród nich jako ochotnik mjr. Cezary Haller (brat gen. J. Hallera), w obronie polskości Śląska. Dnia 30. stycznia Czesi wystąpili z prośbą o zawieszenie broni, lecz nie było już pokoju pomiędzy Polakami i Czechami przez cały okres ich niepodległości.

W następstwie napadu Czechów na Polskę, sprawa cieszyńska znalazła się na porządku dziennym Rady Najwyższej w Paryżu, obradującej pod przewodnictwem gen. Noulensa, która potępiła Czechów za ich metodę postępowania i to jeszcze pod płaszczykiem aliantów oraz kazała im się cofnąć na uprzednie pozycje, t. j. na linię ustaloną dnia 5 listopada. Jednocześnie wysłała do Cieszyna, z początkiem lutego 1919 r., Międzysojuszniczą Komisję Kontrolującą, z poleceniem dopilnowania warunków zawieszenia broni i przedłożenia wniosków, co do sprawy cieszyńskiej.

To międzynarodowe ciało rządzące, przy którym zostałem akredytowany dnia 19 marca 1919 r., miało wszystkie cechy Komisji z operetki. Przewodniczył mu Anglik, płk B. Coulson, którego głównym zainteresowaniem było, wobec braku whisky, przyzwyczajenie organizmu do wódek żywieckich. Przeceniał jednakowoż swoje zdolności adaptacyjne, gdyż czasem znajdowano go nad ranem, na schodach hotelu, w stanie zdecydowanej sztywności. Zawadzwszy pewnego razu głową o kant szafy w swoim pokoju, wyłobził sobie na czole głęboką bliznę, która pozostała mu jako najbardziej widomy ślad jego działalności w Cieszynie. Francuz, mjr Marchal, był sekretarzem Komisji i pracował za wszystkich. Delegowany z Francuskiej Misji Wojskowej w Pradze był jawnym czechofilem. Śledziennik i samotnik z usposobienia zamykał się w swoim pokoju, ale z chłopczykami, których wabił obietnicą nauki języka francuskiego. Rodzice tych chłopców zaprotowali rychło przeciw jego metodzie nauczania, wskutek czego został on przeniesiony z powrotem do Pragi. Włoch, płk A. Tissi kształcił się pilnie w języku niemieckim, ucząc się go przede wszystkim u Żydówcezek cieszyńskich

## WŁADYSŁAW GUENTHER, Posel R. P.

(4)

## CYLINDER I SZPADA

i lubił wodzić rej na zabawach i balach, z których go czasem wyprasano za odruchy przesadnej żażyłości, zwłaszcza w stosunku do kobiet. On był najżywczywszy Polce z całego zespołu tych wielkorządów Cieszyna. Amerykanin, urzędnik dep. Stanu, G. Hove, tygodniami, a nawet miesiącami przesiadywał w Wiedniu, nie chcąc i słysząc o sprawie cieszyńskiej. Japończyk, po kilku tygodniach pobytu wyjechał z Cieszyna i żaden następca nie zajął jego miejsca.

Pomimo takiego doboru ludzi, Komisja ta ustosunkowała się do powierzonego jej zadania obiektywnie i uczciwie. Po trzech miesiącach studiów i badań opracowała raport i wniosek, którego autorem był płk Tissi, podpisany dnia 18 kwietnia przez ppłka Coulsona, najbardziej sprawiedliwy ze wszystkich, jakie wdywały Komisje Międzynarodowe, uznawał bowiem za najwłaściwszą, z małymi odchyleniami, linię graniczną ustaloną dnia 5 listopada 1918 r. za zgodnym porozumieniem Polaków i Czechów.

Ale Benesz, trwając w swym postanowieniu zagarnięcia całego Śląska Cieszyńskiego, nie przyjął do wiadomości raportu Komisji Kontrolującej i pismem z dnia 5 sierpnia 1919 r. zwrócił się do najwyższej instancji, t. j. Konferencji Pokojowej i jej przewodniczącego J. Clémenceau o rozstrzygnięcie granicznego sporu o Śląsk Cieszyński. Wobec oporu Lloyd George'a, płaczącego Silésie ze Ciliicie (kraj położony w Azji Mniejszej) i chwiejności Francji, Konferencja Pokojowa za pośrednictwem Rady Najwyższej — postanowiła odwołać się do plebiscytu.

Nie było to postanowienie dla Polski najgorsze, bo nawracało do zasady etnograficznej. Prawdopodobnie dlatego do plebiscytu nie doszło. Zjechała wprawdzie z początkiem 1920 r. nowa Komisja, nazwana Komisją Plebiscytową, która osiadła w Cieszynie, ale współpracowała raczej z Pragą, wyraźnie odwołując się do plebiscytu.

## PO RATUNEK DO PIŁSUDSKIEGO

Czesi, wyczuwając poparcie aliantów, którzy przeznaczyszy Polsce Górny Śląsk zamierzali Śląsk Cieszyński przydzielić Czechom — stawali się coraz to bezczelniejsi i coraz dotkliwiej dokuczali Polakom zamieszkałym po ich stronie linii demarkacyjnej. Polacy nie mieli zaś sposobności do odwetu gdyż linia ta oddawszy Czechom gminy ze 60% Polaków, a niekiedy i 100% — nie zostawiła na polskiej stronie Czecha nawet na lekarstwo.

Tego rodzaju sytuacja stała się powodem głębokiej troski Rady Narodowej Cieszyńskiej, która po wielu wspólnych z mną naradach, doszła do przekonania, że wymyślić cośkolwiek potrafi chyba tylko Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski. U niego więc należy szukać pomocy.

Pomysł powyższy jak i jego wykonanie świadczą o niestwierdzonych jeszcze wówczas formach życia państwowego w Polsce, skoro tak drugorzędna w hierarchii urzędniczej postać jak ja mogła bez pośrednictwa Ministra Spraw Zagranicznych, dzięki tylko osobistej znajomości adiutanta Piłsudskiego, por. Olszamowskiego, ubiegać się o uzyskanie audiencji u Naczelnika Państwa.

Na mój telegram otrzymałem odpowiedź wyznaczającą moje posłuchanie na trzeci dzień o godz. 12.30 w południe. U wejścia do Belwederu powitał mnie por. Olszamowski, wprowadzając do salonu na lewo. Po chwili tenże Olszamowski wpuścił mnie do następnego pokoju, gdzie koło kantorka czy pulpitu, wspartego o ścianę w kącie pokoju — stał Józef Piłsudski. Był w swej szarej legionowej kurtce bez odznak. Pił herbatę ze szklanki, trzymając w niej tyżeczkę pomiędzy drugim a trzecim palcem prawej ręki. Zatrzymałem się przy drzwiach. Kazał mi się przybliżyć. Widocznie wiedząc kim jestem i z czym przybyłem — zapytał się:

— „Cóż to się stało na Śląsku?“

— „Nowego nic się nie stało, Panie Naczelniku, odpowiedziałem, i w tym właśnie tkwi zło, że tam się nic nie dzieje, tylko ludność polska cierpi pod Czechami!“

I przedstawiłem całą sytuację dla nas niekorzystną, albowiem czeska administracja dopuszcza się nadużyć wobec polskiej mniejszości za linią demarkacyjną, której nie ma jak bronić, gdyż nie ma mniejszości czeskiej na naszym terytorium.

— „I ja mam na to zaradzić?“ — spytał się Piłsudski.

— „A któż inny?“ — zapytałem z kolei.

Piłsudski uśmiechnął się pod wąsem, pomyślał i powiedział:

— „Niech Rada Narodowa ma cierpliwość... Niech broń Boże nie wyskoczy z jakimś szaleństwem. Gen. Latinikowi dałem wyraźny rozkaz, by nikomu nie pozwalał, bez poważnej przyczyny, przekraczać granicy czeskiej nawet aby dać Czechowi w mordę, bo zrobi się od razu wielka międzynarodowa awantura. Ale i na naszą stronę niech Czechy swobodnie nie łążą, bo oberwą. Ale zrobić to po cichu, po cichu... A Rada Narodowa niech nie warczy, tylko niech się uśmiecha... Niech się uśmiecha! Tak jej powiedz!“

Posłuchanie było skończone. Szurgnąłem nogami. Piłsudski obrócił się do kantorka. Wyszedłem.

Por. Olszamowski, odprowadzając mnie ku wyjściu, interesował się przebiegiem rozmowy.

— „Bardzo Panu dziękuję — powiedziałem — za wprowadzenie mnie do Naczelnika. Uzyskałem argumenty w stosunku do Rady Narodowej...“

Nie umiałem jednakowoż wyobrazić sobie Ks. Londzina lub Doroty Kluszyńskiej, uśmiechających się do Pepiczków z tamtej strony Olzy.

## PRZEGRANA SPRAWY CIESZYŃSKIEJ

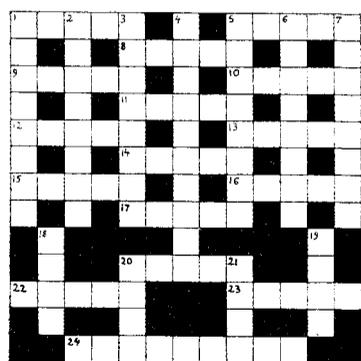
Do czasu przyjazdu Komisji Plebiscytowej w Cieszynie panowała sielanka. Misja aliancka w oczekiwaniu postanowień Paryża, oddawała się sportom i życiu towarzyskiemu. Gen. Latinik (w międzyczasie awansował z pułkownika na generała) przydzielił jej konie wojskowe, tak że w ciągu lata 1919 r. jeździliśmy wszyscy konno, graliśmy w tenisa i bywaliśmy w okolicznych dworach.

Komisja zbierała się dwa razy tygodniowo na oficjalne posiedzenia, w których brałem udział razem z moim czeskim odpowiednikiem, aby np. stwierdzić, czy polska krowa, która przekroczyła linię demarkacyjną i wyżarła trawę w ogródku kierownika szkoły czeskiej, działała spontanicznie i z własnej woli, czy też z nakazu swego właściciela, polskiego patrioty, wobec czego była narzędnym złośliwej manifestacji politycznej... Kiedy indziej Komisja musiała orzec czy zwolnienie przez czeski zarząd kilku górników Polaków, było wynikiem ich pijaństwa i bijatyki czy też narodową represją...

Polacy na Śląsku odczuwali jednakowoż niekorzystny obrót sprawy cieszyńskiej dla Polski. Na tym tle powstawały nieporozumienia pomiędzy Warszawą i Cieszynem. Był to, poza tym, klasyczny spór prowincji ze stolicą, prowincji, która w danym wypadku walczyła od 600 lat o swą przynależność do Polski i uważała za swój obowiązek bronić stanu posiadania każdej gminy i dobrobytu każdego przysiółka, gdy Centrala była zmuszona poświęcić interesy lokalne na rzecz całości. Poza tym Ślązacy mieli światopogląd wysoce partykularny. Byli polskimi patriotami, dowodem ich obrona przed wynarodowieniem przez Czechów lub Niemców — lecz przede wszystkim byli Ślązakami. Odwiedzali częściej Wiedeń i Pragę, niż Lwów czy Poznań. Bliskim był im tylko Kraków. Warszawa, w której jeszcze tak niedawno rządził carski żandarm, wydawała im się obca, prawie że rosyjska. Zżymali się też, gdy ta odległa Warszawa żądała od nich ofiar na rzecz krystalizującego się zaledwie Państwa Polskiego.

W tym stanie rzeczy nadeszła zapowiedź, że Komisja Plebiscytowa przybędzie dnia 6 stycznia 1920 r. w składzie, razem z sekretarzami i sekretariatem, około 20 osób. Dla wzmożenia jej autorytetu towarzyszyły jej oddziały wojskowe francuskie i włoskie, w sile 300 ludzi!

## KRZYŻÓWKA Nr 90/54



## Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) uluda, zjawa (wspak); 5) kraj w Azji; 8) ojczyzna Odysseusza; 9) i 10) włoski taniec; 11) wygnany z rodzinnej

Florencji umarł w Rawennie; 12) może być Aladyna; 13) zgłiszca, zniszczenia; 14) „... omen“; 15) określenie; 16) nie... z ogniem; 17) jest w każdej stajni; 20) lub, inaczej; 22) czcili go pogańscy Litwini; 23) książka pamiątkowa; 24) rzeka, która oddziela obóz Greków od Troi; grupa literacka w Polsce.

Pionowe: 1) największy mówca łaciński wrócił się do niego tymi słowami: „Jak długo będziesz nadużywał naszej cierpliwości...“; 2) uzdrowisko na Huculszczyźnie; 3) jedna z wysp filipińskich; 4) nazwa najbardziej znanego poza katedrą kościoła w Krakowie; 5) chodzi o polskich górach; 6) cyrulik; 7) dziedzictwo zwyczajów i kultury; 18) i 19) potwór zabity przez Tezeusza; 20) imię syna Tuhaj-Beja; 21) pisarka francuska, związana z muzyką polską.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 88/54.

Poziome: 2) Pohulanka, 7) Verdi, 8) gołąb, 9) nielada, 12) i 14) Amalfi, 15) puzon, 16) orka, 17) Eris, 20) kaźnia, 22) baniec, 23) nugat, 24) Jan Skrzynecki. Pionowe: 1) Savonarola, 3) Ordon, 4) legalizm, 5) kwota, 6) Lubomirski, 10) itp., 11) Don, 13) Arkona, 14) lirniki, 18) panek, 19) Katon, 21) i 22) Kuba.

## APEL DO LOTNIKÓW

Otrzymałmy następujące wezwanie: Zwracam się do Kolegów-lotników, którzy jeszcze nie należą do Stowarzyszenia Lotników Polskich, aby zechcieli zapisać się na członków. Stowarzysze-

nie dba o swych członków i ich rodziny, udziela zapomóg i pożyczek, wykonuje wszystkie zadania określone przez statut, niesie różnorodną i wydatną pomoc, skupia większość lotników. Im liczniej będziemy popierać nasze Stowarzyszenie, tym większy będzie zasięg pomocy. Będzie wdzięczny za nadsyłanie zgłoszeń na moje ręce.

Ludomił Rayski, gen. pil. Prezes Stow. Lotników Polskich.

## PACZKI ŻYWNOŚCIOWE DO POLSKI

wysyła  
**SKLEP SPK**  
18, Queens Gate Tce, London, S. W. 7.  
1 lb pieprzu 1 gat. ... .. \$0.17.6  
1 lb kawy, 1 lb kakao, 1 lb herbaty, 1 lb czekolady w tabl. ... .. \$1.13.0  
2 lbs kawy, 2 lbs herbaty i 2 lbs czekolady w tabl. ... .. \$2. 9.0  
5 puszek à 4 onz Nescafé, 2 lbs herbaty i 2 lbs czekolady w tabl. ... .. \$2.12.0

WSZELKIE LEKI DO KRAJU wysyła  
Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa  
**APTEKA LTD.**  
THE BROMPTON PHARMACY  
68, Fulham Rd., South Kensington London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410  
3 mil. Pen. OL 10/- Streptomycyna 10 gr. 26/- 500 tabl. Rimifon £1.6.6 20 cc. Cortisone 500 mg. 40/- 12 amp. A. C. T. H. 47/6. Wraz z wysyłką.

## P C A RADIO SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW  
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty).  
Własny transport.  
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

# Prezydent i Obywatele Rzeczypospolitej

(Dokończenie ze str. 1)

cyjnym i zgodnie z obowiązkiem obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, tak jak pojmuje to Konstytucja Kwietniowa, która zbudowała ustrój władzy państwowej silnej, lecz demokratycznej.

Konstytucja nasza, która w artykule pierwszym mówi o obywatelach i demokratycznym charakterze Państwa, a w drugim o władzy Prezydenta, w artykułach 16, 17 i 18 określa sposób Jego wyboru, przez zgromadzenie Elektorów lub powszechne głosowanie. Dalej art. 20 stwierdza, że „okres urzędowania Prezydenta trwa lat siedem, licząc od dnia objęcia urzędu”. Art. 24 natomiast przewiduje wyjątkowy okres urzędowania oraz wyjątkowy sposób powoływania Następcy na wypadek wojny. Składa się on z dwu ustępów i brzmi:

„(1) W razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju; Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem, ogłoszonym w gazecie rządowej, wyznacza wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.

(2) W razie objęcia przez następcę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, okres jego urzędowania trwa do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju”.

Trzeba stwierdzić, że ustawodawca nasz wykazał szczególne poczucie niebezpieczeństwa, grożącego naszemu państwu w jego geograficznym położeniu, kiedy wprowadził art. 24, umożliwiając nam utrzymanie ciągłości konstytucyjnej, nawet poza terytorium państwowym i przez długie lata niewoli Kraju, a wygnania przedstawicieli najwyższej władzy państwowej. Daleko posunięty pesymizm wszakże i największa nawet przyczynność nie mogły przewidzieć stanu wyjątkowego, który by trwał lat kilkanaście.

Toteż w pełni uzasadnione i potrzebne było oświadczenie Prezydenta R.P., złożone dnia 16 maja 1953 i odczytane tegoż dnia przez Prezesa Rady Ministrów gen. dr. R. Odzierżyńskiego na posiedzeniu Rady Narodowej R.P., mające na celu uzupełnić art. 24, ograniczyć kadencję Prezydenta R.P. czasu wojny i stworzyć precedens dla następców.

„Twórcy Ustawy Konstytucyjnej — czytamy w tym oświadczeniu Prezydenta A. Zaleskiego — nie mogli jednak przewidzieć, że stan wojny może trwać przez czas tak długi, jak to ma miejsce obecnie.

Wobec powyższego doszedłem do przekonania, iż byłoby zgodnym z wymaganiami słusznosci i z intencjami prawodawców, aby Prezydent Rzeczypospolitej, który objął swój urząd podczas wojny (na zasadzie art. 13 oraz art. 24 Konstytucji) pozostawał na swym urzędzie przez cały czas przewidziany w art. 20-ym Ustawy Konstytucyjnej, tj. „lat siedem licząc od dnia objęcia urzędu”.

Toteż uważać będę, iż okres mego urzędowania skończy się dnia 9 czerwca 1954 roku, o ile wcześniej powróć do wolnej Polski nie da mi możliwości złożenia urzędu, zgodnie z art. 24(2) tj. w trzy miesiące po zawarciu pokoju. Gdyby to jednak nie miało miejsca w siedem lat po objęciu mego urzędu, przekazażę go w ręce mego następcy wyznaczonego przez mnie zgodnie z postanowieniami artykułów 13b i 24 Konstytucji, z uwzględnieniem oświadczenia śp. Prezydenta Władysława Raczkiewicza z dnia 30 listopada 1939 r.

Aczkolwiek ufam, że Bóg nie zechce przedłużyć tragicznego stanu w jakim znajduje się obecnie Rzeczpospolita, to jednak na wypadek gdyby pobyt legalnych władz polskich na obczyźnie trwał nadal, wyrażam nadzieję, że następcą mój będzie uważał za obowiązujący dla siebie obecny precedens i obejmie swój urząd z tym, że kadencja jego trwać będzie do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju, lub przez lat siedem, o ile powrót jego do Kraju nie nastąpi wcześniej...”

W dodatkowym przemówieniu uzasadniającym powyższą prawną decyzję,

Prezydent R.P. A. Zaleski wśród motywów jej podał również, że

„... każda obrona przeze mnie Konstytucji tłumaczona jest, jako chęć z mojej strony utrzymania się na stanowisku Prezydenta. Mam przekonanie, że ustalenie daty mego ustąpienia przez zastosowanie na uchodźstwie przewidzianej przez Konstytucję siedmioletniej kadencji — uwolni mnie od tego rodzaju pomawiań”.

Wolno tu nawiąsać zauważyć, że w maju 1953, kiedy słowa powyższe Prezydenta A. Zaleskiego padły, „pomawianie” takie było chyba zjawiskiem wyjątkowym. Skoro jednak zapowiedziane „uwolnienie” od tych posądzeń dnia 9 czerwca 1954 nie nastąpiło, dawne „pomawiania” ze strony niewielu musiały się stać teraz opinią powszechną.

**P**O OŚWIADCZENIU z 16 maja 1953, którego główne ustępy przytoczyliśmy, obywatele Rzeczypospolitej mieli prawo oczekiwać, że Pan Prezydent swego uroczystego i formalnego przyrzeczenia publicznego dotrzyma. To prawo nie zostało uszanowane, a ci właśnie, którzy słowa Prezydenta chcieli uważać za święte, zostali w swoich uczuciach najgłębiej

dotknięci. Odpowiedzialni za ten fatalny krok, doradcy operowali zapewne pojęciami prawnymi, które nie mają nic wspólnego z naszą Konstytucją i które należą do epoki dawno minionej.

Państwo Polskie jest, według naszej Konstytucji, „wspólnym dobrem wszystkich obywateli”, których uprawnień lekceważyć nie wolno, którym ustawa zapewnia możliwość ich obrony i których zobowiązuje ona do działania, gdy to dobro powszechne jest zagrożone. I będąc „dobrem wszystkich obywateli”, Państwo Polskie nie stoi też na jednym człowieku, nawet na tym, w którego osobie „skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa”. Źródła jego odwiecznej mocy i trwałości leżą w szerokiej, niezniszczalnej podstawie narodowej.

Tego rodzaju nowoczesne pojęcie państwa i charakteru jego zwierzchniej władzy zdaje się nie odpowiadać jednostkom, które starają się od 9 czerwca narzucać polskiemu ogółowi „Cofnięcie jednak naszych form ustrojowych o dwieście lat udac się nie może. Próba natłosać taką sprawozdanie i szkody, czyli trzeba ją możliwie najrychlej zlikwidować”.

Zdzisław Stahl

# Strzelanina po rozejmie

(Dokończenie ze str. 1)

**G**DY Ameryka zademonstrowała zbrojnie swe panowanie na morzach okalających Azję, Kreml przeszedł równie błyskawicznie do dyplomatycznego wykorzystania wyników konferencji genewskiej. Wszystkie poprzednie konferencje mocarstw zachodnich z Rosją były bezpłodne. Molotow był układowy i ustepliwy w Genewie po to, by móc powiedzieć teraz spragnionej „pokoju” opinii zachodnio-europejskiej: „Widzicie, uoczenie, że można się z nami dogadać przy stole obrad. Spróbujmy więc teraz załatwić nasze spory w Europie”. Kreml skierował przeto notę do mocarstw zachodnich, w której proponuje zwolnienie nowej konferencji w sprawach europejskich, nie ograniczonej do uczestnictwa samych tylko wielkich mocarstw. Nota wraca do wysuniętego już wcześniej projektu zawarcia ogólnoeuropejskiego paktu bezpieczeństwa. Treść noty jest jasna i cel jej przejrzysty. Chodzi o rozbięcie sojuszu atlantyckiego i zapobieżenie stworzeniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej.

Na Zachodzie uważa się, że bezpośrednim celem Kremla jest oddziaływanie na Francję. Francja stoi przed koniecznością powzięcia trudnej i od dawna odkładanej decyzji. Po sprawie Indochin przyszła kolej na traktat o E.W.O. Mendès-France był dotąd przeciwnikiem tego traktatu, lecz jest gotów, zgodnie z zyczeniami mocarstw anglosaskich, wnieść nareszcie ten traktat pod obrady parlamentu, by ten odpowiedział tak, albo nie. Ma się to dokonać przed 15 sierpnia, więc Molotow pośpieszył się ze swą notą. Musi się spieszyć; bo niespodzianka, że parlament francuski ratyfikuje traktat nie jest nieprawdopodobna.

Stosunek Stanów Zjednoczonych do propozycji sowieckiej jest negatywny bez żadnych obłonek dyplomatycznych. W Wielkiej Brytanii mówi się, jak zwykle, o konieczności dokładnego przestudiowania noty, zanim się na nią odpowie. Znaczna jednak część komentarzy prasowych jest nieprzychylna. Amerykańska obecność w Europie jest kamieniem węgielnym polityki brytyjskiej. Wielka Brytania pragnie „odprężenia” stosunków międzynarodowych, chce rozszerzenia handlu z krajami bloku sowieckiego i osiągnęła ostatnio rozluźnienie dotychczasowych ograniczeń w tej dziedzinie, ale chce

również zbrojenia Niemiec. Wedle brytyjskiego poglądu bez uzbrojenia Niemiec nie może być równowagi sił w Europie. W tej więc sprawie interesy brytyjskie są rozbieżne z interesami sowieckimi.

Wspominaliśmy w poprzednim przeglądzie o nowej taktyce amerykańskiej polityki zagranicznej. Akcja amerykańska w pobliżu Hainan jest jednym z przejawów tej nowej taktyki. Rosja zmierza do izolowania Stanów Zjednoczonych. Wielka Brytania i Francja poszły częściowo po linii spełnienia życzeń sowieckich w nadziei uzyskania „dobrej strony odrobiny” ustępstw ze strony bloku sowieckiego, z drugiej zaś w nadziei wywarcia nacisku na politykę Stanów Zjednoczonych, by tym bardziej liczyły się z ich zyczeniami. Bynajmniej nie miały one na myśli zerwania sojuszu. Stany Zjednoczone, zamiast przestraszyć się odosobnienia, zaczęły się dobrowolnie się odosobniać, co nastraszyło W. Brytanię i Francję. Oba mocarstwa zachodnio-europejskie są zbyt słabe by prowadzić samodzielną grę z blokiem sowieckim na dłuższą metę. Stany Zjednoczone są dość silne, by móc działać na własną rękę i czynić posunięcia, nie odpowiadające gustom zachodnio-europejskim. Przykładem tego jest obecna sytuacja w pobliżu wyspy Hainan, która grozi przekształceniem się w poważniejszą próbę sił między Chinami komunistycznymi i Ameryką.

Przyjechał też do Waszyngtonu prez. Koreai Syngman Rhee, który nie bez racji może wytykać Amerykanom zle skutki ich zgody na zawieszenie broni w Korei. Rhee domaga się zwiększenia swej armii do liczby 35 dywizji i twierdzi, że następną ofiarą komunistycznej agresji w Azji będzie Syjam. Rząd burmeński sądzi natomiast, że następną ofiarą może być Burma.

Sytuacja w Azji niewątpliwie wymaga zawarcia proponowanego przez Stany Zjednoczone sojuszu obronnego. W. Brytania i Francja zaczynają zdawać się dochodzić do wniosku, iż chociaż w takim sojuszu Ameryka będzie miała nad nimi przewagę, to jednak będą one miały większy wpływ na bieg spraw w ramach sojuszu, niż gdy sojusz nie będzie. Taką jest, być może, pierwsza lekcja z konferencji genewskiej. Stworzyła ona o wiele więcej niebezpiecznych zagadnień, niż załatwiła. (S. K.)

# KRONIKA TYGODNIA

22 lipca

Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych w Bonn uczciło pamięć tych urzędników ministerstwa, którzy „spiszkowali” przeciw Hitlerowi.

Do Moskwy przybyła grupa parlamentarzystów japońskich, którzy chcieliby doprowadzić do zbliżenia japońsko-sowieckiego.

Jeden z przedstawicieli niezależnego Wietnamu oświadczył, że układ genewski jest „katastrofą dla jego narodu”.

22 lipca

We francuskim parlamencie i w Izbie Gmin odbyły się rozprawy na temat trybunału konferencji genewskiej. Premier francuski Mendès-France i min. Eden złożyli oświadczenia.

Kierownik kontrwywiadu w rządzie niemiecko-zachodnim dr. John znalazł się w rękach komunistycznych w Berlinie wschodnim. Okoliczności porwania czy zdrady nie zostały wyswietlone.

Na kongresie niemieckiej partii socjalistycznej, który odbywał się w Berlinie zachodnim, zapadły uchwały, wypowiadające się przeciw polityce kanclerza Adenauera w zakresie spraw wojskowych. Socjaliści domagali się dalszego poszukiwania dróg dyplomatycznych dla zjednoczenia Niemiec.

Front Narodowe Ocalenia Wietnamu wypowiedział się przeciw układowi genewskiemu, widząc w nim nowy dowód współpracy „kolonialistów” z komunistami.

Prez. Peron dokonał przebudowy rządu argentyńskiego, wyznaczając zespół, złożony z pięciu osób, który pod jego kierownictwem sprawować będzie władzę.

Rząd austriacki zwrócił się do mocarstw, okupujących Austrię, z prośbą o zbadanie raz jeszcze możliwości złagodzenia warunków okupacji.

Narodowe organizacje hinduskie zaczęły wypierać władzę portugalskie z posiadłości Portugalii w Indiach.

W senacie amerykańskim rozpoczęła się rozprawa na temat rewizji ustawy o energii atomowej. Projekt ten wywołał silną opozycję.

W Warszawie odbyła się galonka z racji tak zw. 10 rocznicy manifestu Komitetu Lubelskiego. Obecny był marsz. sowiecki Bulganin.

23 lipca

Prasa moskiewska przedstawia wyniki konferencji genewskiej jako wielki triumf polityki moskiewskiej.

Premier francuski Mendès-France przemawiając w parlamencie polemizował z b. ministrem spraw zagranicznych p. Bidault, który porównał uchwały genewskie do układów z Monachium w r. 1938.

Dulles wypowiedział się za możliwe najszybszym utworzeniem systemu obronnego w południowo-wschodniej Azji. Rząd brytyjski wydelegował brytyjskiego ministra wojny p. Heada do rokowań z Egiptem na temat Kanału Sueskiego.

Rząd Indii odrzucił wniosek rządu portugalskiego w sprawie zezwolenia na przepuszczenie oddziałów portugalskich do zagrożonych posiadłości w Indiach.

Z Berlina wschodniego nadano przez radio oświadczenie, pochodzące rzekomo od dr. Johna i przedstawiające powody

## Oświadczenie Stronnictw Rady Politycznej

W dniu 1 czerwca 1954 roku ówczesny minister sprawiedliwości przekazał członkowi Sądu Obywatelskiego w Londynie akt oskarżenia w tak zwanym sprawie „Bergu”. Obecnie stronnictwa Rady Politycznej, których ten akt dotyczy oświadczyły w komunikacji, że „na Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej zgłoszą wniosek, aby wszystkie sprawy łączności z Krajem, które w okresie rozbięcia politycznego emigracji prowadzone były przez różne ośrodki polskie — min. i przez b. dział krajowy Rady Politycznej — zostały rozpatrzone z uwzględnieniem wymogów bezpieczeństwa przez organ powołany przez Tymczasową Radę Jedności Narodowej.

Taka bezstronna ocena umożliwi wyciągnięcie właściwych wniosków w sprawach krajowych, które zgodnie z postanowieniami Aktu Zjednoczenia podlegają jednolitemu kierownictwu”.

Jak donosi P. A. T. osoby objęte aktem oskarżenia odmówiły stawiennictwa przed Sądem Obywatelskim.

jego „przejścia” na stronę komunistyczną.

W pobliżu wyspy Hainan transportowy samolot brytyjski został zestrzelony przez samoloty Chin komunistycznych. Z 18 osób, lecących samolotem, tylko 8 udało się uratować.

24 lipca

Na rozkaz rządu Stanów Zjednoczonych dwa lotniskowce amerykańskie udały się na miejsce zestrzelenia brytyjskiego samolotu cywilnego w celu zabezpieczenia poszukiwań ofiar napadów.

Molotow wezwał ambasadorów Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i wręczył im noty, proponujące zwolnienie nowej konferencji w sprawie zawarcia traktatu o europejskim bezpieczeństwie zbiorowym.

W Tunisie zamordowano pułkownika de la Paillone, szefa Francuskiej Misji Wojskowej.

General Gruenther dowódca wojsk N.A.T.O. w Europie, przemawiając do podchorążych marynarki brytyjskiej, oświadczył, że zetknię się oni z niebezpieczeństwem najśmieszniejszego imperium w historii świata, które obejmuje 800 milionów ludzi i które działa jak monolit.

Herbert Morrison, jeden z przywódców brytyjskiej Labour Party wypowiedział się w zasadzie za politykę, którą prowadzi Adenauer, i za uzbrojeniem Niemiec przeciwstawiając się polityce Bevana.

25 lipca

Rząd brytyjski złożył notę protestacyjną w Pekinie w związku z zestrzeleniem brytyjskiego samolotu transportowego.

Dulles w najbardziej stanowczych i ostrych słowach potępił fakt zestrzelenia przez komunistów samolotu brytyjskiego, oświadczaając, że rząd amerykański patrzy z całą powagą na następstwa tego wydarzenia.

W Londynie zmarł sir Herbert Williams, niezależny poseł konserwatywny do Izby Gmin, który swego czasu głosił przeciw układowi jałtańskiemu, jako wydającym Polskę w ręce Rosji Sow.

121 przywódców marokańskich złożyło francuskiemu rezydentowi generalnemu w Maroku memoriał, żądając zrealizowania zasady suwerenności Maroka.

Prawosławny metropolita Czarnogóry został aresztowany przez władze Tity.

Marsz. Montgomery przebywał przez pięć dni w Lizbonie, gdzie odbył rozmowę z prem. Salazarem.

Prez. Korei Rhee udał się do Waszyngtonu celem przeprowadzenia rozmów politycznych.

26 lipca

Samoloty amerykańskie krążące w pobliżu miejsca, gdzie komuniści zestrzelili samolot brytyjski, odpowiedziały ogniem na strzały skierowane przeciw nim przez samoloty Chin komunistycznych. Dwa samoloty komunistyczne zostały stracone.

Rząd pekiński złożył notę rządowi brytyjskiemu, wyrażając ubolewanie z powodu zestrzelenia samolotu brytyjskiego. Eden surowo potępił w Izbie Gmin napad lotnictwa chińsko-komunistycznego.

Min. Eden, odpowiadając na zapytania w Izbie Gmin, zalecił wstrzymanie się od onawiania sprawy dr. Johna, szefa kontrwywiadu niemieckiego, który znalazł się w rękach komunistycznych.

27 lipca

Minister Eden ujawnił w Izbie Gmin, że po zestrzeleniu brytyjskiego samolotu pasażerskiego władze Chin komunistycznych zapowiedziały, że nie dopuszczą obcych samolotów wojskowych do poszukiwania ofiar napadów. Eden nazwał to stanowisko sprzecznym z prawem międzynarodowym. Izba zareagowała dobitnie na te słowa.

Rząd brytyjski domaga się od Pekinu wypłacenia odszkodowań ofiarom napadów na samolot brytyjski i ukarania winnych.

Rząd amerykański wystosował dwie nowe noty z ostrymi protestami do Pekinu.

Rząd Chin komunistycznych wystosował do Stanów Zjednoczonych notę z protestem z powodu zestrzelenia dwóch samolotów komunistycznych.

W Brytanii w rokowania z Egiptem wyraziła zgodę na wycofanie z Egiptu wojsk brytyjskich w 20 miesięcy po podpisaniu ośmiogodzinnej umowy. Baza wojskowa Kanału Sueskiego zostanie wszakże utrzymana.

W naczelnym dowództwie wojsk NATO we Francji przeprowadzono ćwiczenia, polegające na szybkiej ewakuacji urzędujących sztabu.

Premier Chin komunistycznych przybył do Warszawy.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, platna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0. „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, sk. kanta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Lemburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 50 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przez poczt. — W ARGENTYNYE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polacca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półroc. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 55, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$1.0.0A., roczna \$3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półrocze \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U.S.A.: Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kaleniewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ za jeden cal przez lam £1. Przyjmują GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: Willeaden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.